PM PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 91 (1237) DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU ROK XVI

Włochy – Szwajcaria 4:2

Cracovia i A. K. S. w Lidze

Nowy mistrz Polski pokonany przez odmłodzoną Wisłę

Prezes Rimet o stosunkach francusko-polskich

Sukcesy bokserów Warty, IKP i Okęcia

KRAKÓW, 25.10. — Tel. wł. — *Wisła — Ruch 3:1 (1:0). Braki dla Wisły: Szewczyk 2 i Gracz; dla Ruchu Wilimowski. Sędzia p. Rettig z Łodzi, publiczności 5 tys.*

Wisła: Gierula; Szumilas, Szczepaniak; Jezierski, Gierczyński, Kotlarczyk II; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Natanek

Ruch: Tatuś; Giemza, Czempisz; Dziwisz, Panhirsch, Zorzycki; Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Zaczęło sie to w piękną noc jesienną. W jednym z krakowskich lokali tanecznych bawiono się ochoczo, a jednym z uczestników zabawy był nie kto inny jak lewo-skrzydłowy Wisły, Łyko. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby zabawa nie trwała do 4 rano i gdyby nazajutrz nie było niedzieli i meczu ligowego Dąb — Wisła. Kierownictwo Wisły, dowiedziawszy się o bezsennej nocy Łyki, zrezygnowało z jego usług, aczkolwiek skład był i tak odmłodzony, a brak reprezentacyjnego piłkarza mógł odbić się na wyniku

BRAWO ZARZĄD WISŁY!

„Porządek musi być" — powiedzieli jednak włodarze Wisły i w konsekwencji nie wystawili Łyki również przeciw Ruchowi. Ten pochwały godny krok wywołał jednak reakcję. Inni dwaj gracze pierwszego zespołu Madejski i Sitko postanowili solidaryzować się (!) z ukaranym kolegą i zagrozili strajkiem w razie niewystawienia Łyki. W powietrzu wisiało widmo klęski. Odmłodzony jeneralnie atak młody środkowy pomocnik, a w dodatku brak bramkarza i jednego obrońcy — nie rokowało to nic dobrego. Zastanowili się kierownicy Wisły i postanowili nie zbaczać z raz obranej drogi. Zrezygnowali z udziału Madejskiego i Sitki (brawo przyp. Red.!), jakkolwiek ci skłaniali się już przed meczem do zmiany powziętej pochopnie decyzji. Ważniejsze zdrowie moralne drużyny, ważniejsza karność i dyscyplina, aniżeli kilka głupich bramek — i buntujący się gracze znaleźli się poza boiskiem! W obliczu spotkania z mistrzem Polski zarząd Wisły zdobył się na czyn godny pochwały. Czyn taki należy opublikować, aby stanowił przykład dla innych.

MŁODZI NIE ZAWODZĄ

Omówiwszy w ten sposób ciekawe antecedencje meczu zajmiemy się z kolei spotkaniem.

Młodzi gracze Wisły zdali egzamin ze swych umiejętności. Zdali go dobrze, a klasyfikatorem był nie kto inny, tylko czterokrotny mistrz Polski. I tym razem atak był najlepszą częścią drużyny, a nowicjusze Gracz i Szewczyk coraz lepiej czują się w szeregach ligowych. Oni nadają ton ofenzywie czerwonych, wnosząc w grę duże zasoby energii i ambicji. Biorąc pod uwagę poprawiającą się formę Habowskiego, który zainicjował szereg groźnych i ciekawych posunięć należy optymistycznie ocenić ofenzywę czerwonych, tym bardziej, że i Artur na lewej stronie wpływa dodatnio na grę niezbyt jeszcze zaawansowanego Natanka.

Lepiej, niż w ubiegłym tygodniu wypadła również gra pomocy. Gierczyński mile rozczarował, wytrzymując tempo do końca. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że lepszy był w drugiej połowie, wykazując większą ruchliwość i bardziej współpracując z atakiem. Wyraziła się ta poprawa również w grze Jezierskiego w pomocy, co przy ustabilizowanym poziomie Kotlarczyka dało w sumie zadawalający obraz.

Defenzywa nie miała zbyt ciężkiego zadania. Atak Ruchu nie sprawiał jej poważniejszych trudności, to też ograniczyła się trójka ta do likwidacji niegroźnych posunięć. Kilka akcji Gieruli w bramce wykraczało ponad poziom.

MIZERNY POPIS MISTRZA

Chcąc mówić o grze Ruchu wystarczy wspomnieć o kilku jednostkach. Są to Tatuś w bramce, Giemza i Czempisz w obronie oraz Zorzycki w pomocy. Ich praca była w terenie widoczna, reszta grała mizerniutko. Taki Peterek i Wodarz wogóle nie istnieli na boisku, a Wilimowski poza sposobem, w jaki zdobył bramkę również niczego nie pokazał.

Przed rozpoczęciem meczu akademicy śląscy, studiujący w Krakowie wręczyli mistrzowi Polski wiązankę kwiatów. Po tym rozpoczęły się zawody przy lekkiej przewadze gospodarzy. Coraz bardziej krystalizuje się stosunek sił, wyrażający się w słabości Ruchu i dobrej grze Wisły, której atak kilkakrotnie zatrudnia poważnie Tatusia. Cyfrowo wyraża się to dopiero w 41-ej min., gdy Szewczyk mija wybiegającego bramkarza i podjechawszy do linii spokojnie plasuje. Tuż po przerwie Ruch traci Czempisza, który w 4 min. schodzi rozbity z boiska. Wraca on po tym jeszcze na chwilę, nie wytrzymuje jednak tempa i opuszcza wnet boisko. W tym stanie rzeczy Ślązacy grają w 10. zmieniając raz po raz skład. To Peterek idzie do tyłu, to znów Giemza do napadu. Jednym słowem w drużynie śląskiej panuje lekki zamęt, nie pozwalający na skuteczne opanowanie sytuacji.

Wisła gra obecnie lepiej i nie załamuje się w 13 minucie, gdy Wilimowski z wypracowanej sytuacji uzyskuje wyrównanie. Wprost przeciwnie młodzi napastnicy Wisły coraz energiczniej prą naprzód, zdobywając z powrotem prowadzenie. W 17 min. po centrze Natanka, Gracz dostaje piłkę i spokojnie lokuje ją w siatce. Wisła przeważa obecnie do końca, ustalając wynik piękną bombą Szewczyka w 30 min. Zdecydowana przewaga miejscowych trwa do końca spotkania. (rg).



NAWET TERAZ NIE MA BRAMKI

choć Rudnickiemu wypadła piłka z ręki. Od lewej: Sroczyński, Zaręba, Rudnicki, Joksz i Pazurek I.

Liga

Wisła — Ruch 3:1 (1:0).
Warszaw.—Garbarnia 4:1 (2:1).
Dąb — Śląsk 2:0 (2:0).
ŁKS — Legia 3:1 (3:0).
Warta — Pogoń 2:1 (1:1).

O wejście

Cracovia — Śmigły 5:0 (1:0).
A. K. S. — Brygada 2:0 (1:0).

ANGLJA — SZKOCJA 2:0.

Tylko sześciu graczy z teamu, który pobił Niemcy grało w reprezentacji Szkocji, która uległa Anglii 0:2. Bastin i Westwood strzelili obie bramki dla Anglików. Mecz ten nie był jednak oficjalnym spotkaniem Anglii i Szkocji (mecz ten odbędzie się dopiero 14 kwietnia). Było to spotkanie dwu teamów Ligi angielskiej i szkockiej. To też widzów było tylko 25.000.

W czwartek 29.X zaczynamy

druk

napisanej specjalnie dla Przeglądu Sportowego

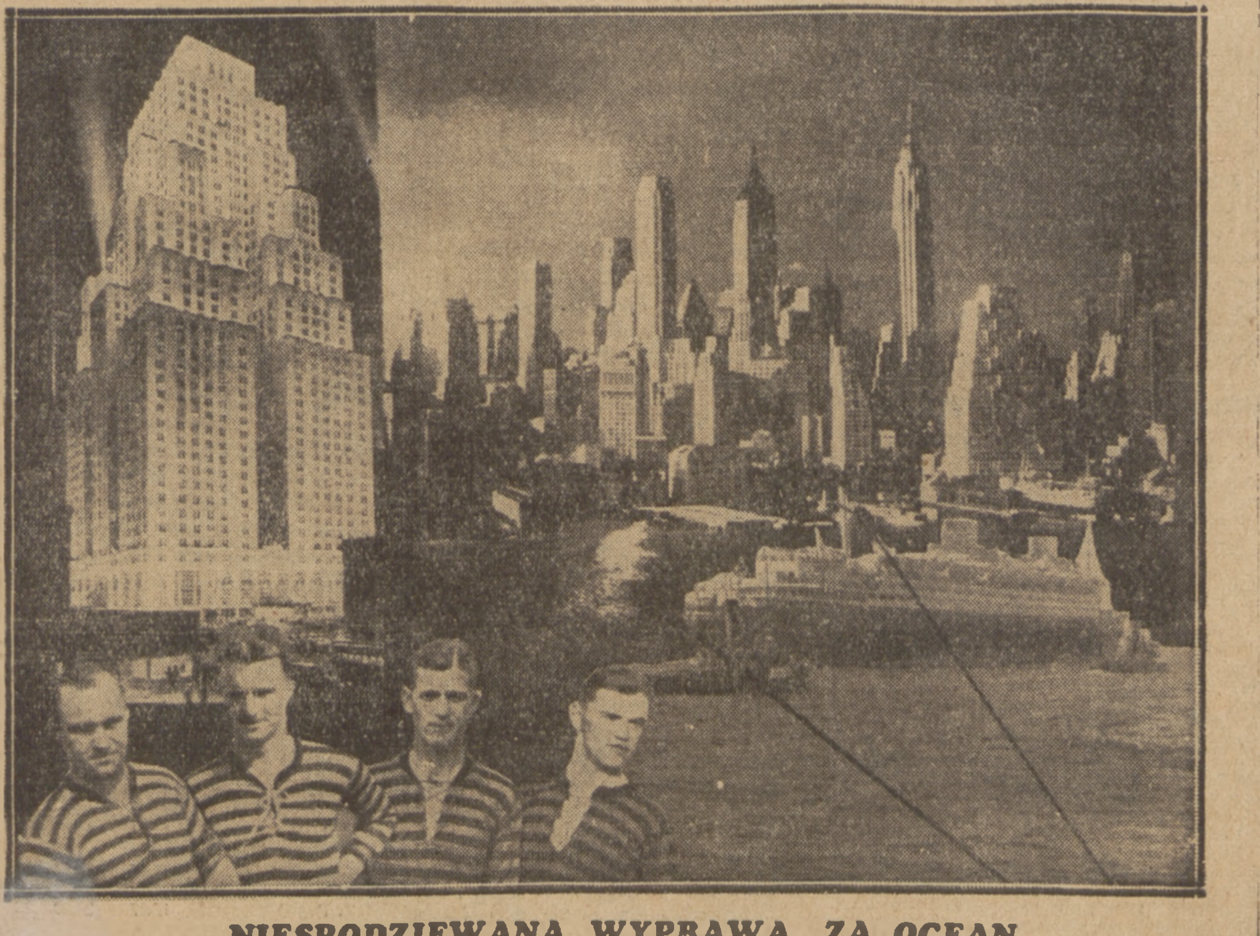
przez



Wiktora Junoszę Dąbrowskiego

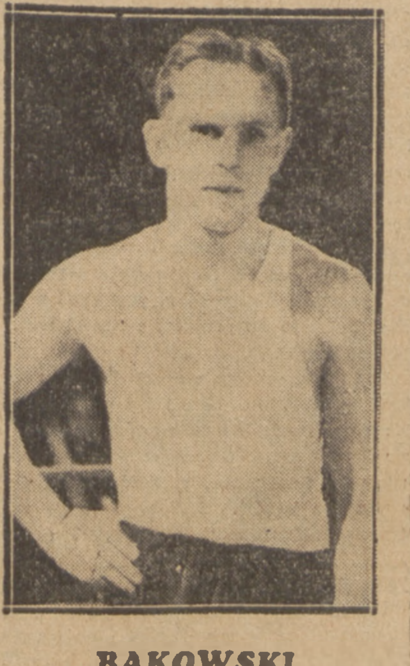
powieści z życia kolarzy polskich p.t.

„Słowo Honoru"



NIESPODZIEWANA WYPRAWA ZA OCEAN

Czterej znani piłkarze Legii warszawskiej: Martyna, Nawrot, Drabiński i Cebulak — wyjechali w środę okrętem „Batory" z Gdyni i dn. 29-go października wylądują w Ameryce. Oficjalnie celem podróży jest wycieczka urlopowa. Okoliczności jej wskazują jednak na to, że może nie wszyscy „Legioniści" wrócą... razem z Ameryki.



BĄKOWSKI

był autorem jedynego k. o. na meczu Okęcie — Polonia, posyłając Łukasiewicza w II rundzie na deski.



NAJWIĘCEJ EMOCJI

dostarczyła na meczu Okęcie Polonia, walka Kozłowskiego z Maleckim.

Garbarnia pobita po wcale dobrej grze

Szybka Warszawianka zna się lepiej na sztuce zwyciężania

WARSZAWIANKA — GARBARNIA 4:1 (2:1). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Smoczek z karnego, Święcki 2 i Kniola, dla Garbarni — Zaręba. Sędziował p. Kurzwell ze Lwowa.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Sachs; Stollenwerk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Garbarnia: Włodek; Sycz, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Skóra, Zaręba, Pazurek II, Pazurek I, Polus.

Niezainteresowany obserwator widowiska na stadionie WP długo jeszcze po jego ukończeniu zastanawiał się, jak doszło do tego, że Garbarnia opuściła boisko pokonana w deklasującym ją stosunku? A przecież przebieg zawodów bynajmniej nie wykazywał różnicy klasy! Były nawet okresy, w których chciało się przyklasnąć raczej grze krakowian i uznać w wielu dziedzinach wyższość ich, a co najmniej równorzędność z przeciwnikiem!

Zasięg pochlebnej tej oceny ma jednak swą ścisłą granicę. Kończy się ona na linii pola karnego, gdzie rozpoczynała się domena defensywy krakowskiej. A jak wyglądała jej działalność, o tym świadczy najlepiej fakt, że we wszystkich czterech bramkach, zdobytych przez Warszawiankę, była ona wybitnie zaangażowana. Nie dość, że Sycz sfabrykował w jaskrawy sposób rzut karny, ale na dobitek złego, bramkarz Włodek wypuścił niefortunnie z rąk piłkę, strzeloną nieszczególnie przez Smoczka, i — miał jeszcze odwagę przeczyć, jakoby przekroczyła ona linię bramkową, mimo, iż było to bezspornie widoczne nawet z dalekiej trybuny! Również drugi punkt ma na sumieniu ten sam obrońca, który nie umiał trafić w wolną piłkę. Trzecia bramka powstała przy współudziale całego „tria", a czwarta spada na barki Stankusza.

O ile przed przerwą zdawało się, że lewy obrońca jest jednak lepszy od swego kolegi, to w końcu wyjaśniło się że obaj do spółki prezentują się bardzo słabo, do czego gdy doliczymy dość niepewne, jakby nerwowe, chwyty Włodka — znajdziemy wytłumaczenie katastrofalnej klęski przed tygodniem w Hajdukach i nie mniej przykrej porażki na stadionie WP w Warszawie.

I ci nie bez winy

Grzechy miał na sumieniu również napad Garbarni. Jeśli stwierdzimy nawet, że prześladował go wybitny pech w strzałach (dwa słupki), to poza tym sposób manewrowania w polu nasuwał poważne zastrzeżenia. Akcje wyglądały optycznie nawet zupełnie nieźle, cóż jednak z tego, gdy brak było im skuteczności. Driblingi, w jakich lubuje się do znudzenia Pazurek I, a za nim i młodszy brat, są w nowoczesnej grze absolutnie niedopuszczalne, a cóż dopiero wówczas, gdy ma się do czynienia z szybkim, zdecydowanym przeciwnikiem, którego zmusić można do kapitulacji jedynie zaskoczeniem!

Napad Garbarni uznawał przeważnie krótkie passingi, nie widziało się prawie w zupełności dalekich podań na skrzydło, dzięki czemu zdobywano teren przeważnie w tempie zwolnionym, marnowano wiele czasu i sił, by w końcu przedostać się pod bramkę — zupełnie niemal zablokowaną! Tak od 25-ej min. drugiej połowy zmieniono wprawdzie system, napad ustawiono coś w rodzaju „W" i starano się iść przebojami, ale było za późno, a poza tym walka przeciw wiatrowi przed pauzą i solowe popisy nadwyrężyły siły. Obok nieproduktywnej gry bardzo pracowitego „starego tanka" uwagę zwracała wcale dobra postawa prawoskrzydłowego Skóry, który dobrze uciekał i wcale skutecznie centrował. Kolega jego z lewej strony i Zaremba na łączniku byli nieco słabsi. Pazurek II rzucał się, jak zwykle, na lewo i prawo, jednak bez efektu.

Wcale dobrze

Pomoc krakowska miała trudne zadanie, gdyż łącznicy początkowo w ogóle się nie cofali. Gra jej, gdy chodzi o konstrukcję, stała na zupełnie dobrym poziomie, niestety jednak zbyt często zapominano o kryciu. Wiele pod tym względem nagrzeszył szczególnie Lesiak, który dawał Stollenwerkowi raz po raz wolne pole. Podobał nam się styl gry Soldana, któremu należałoby poświęcić uwagę. Wilczkiewicz był naogół dobry, walczył zapamiętale, podawał kolegom czyste płaskie piłki, przypominając stylem Kotlarczyka I. Pod koniec nie zawsze starczyło tchu na wydostanie się w porę do przodu, w sumie jednak pozostawił środkowy pomocy Garbarni dodatnie wrażenie.

Szybko i zdecydowanie

Wytykając błędy defensywy krakowian nie myślimy bynajmniej umniejszać zasług napadu Warszawianki, który pokazał znów swoje pazurki. Operując przeważnie długimi ciągami, przedostawał się szybko na przód, nie tracą przed bramką energii i zdecydowania. Dzięki tym walorom można było właśnie wyzyskać w całej pełni każdy błąd przeciwnika. Smoczek wspaniale wypuścił Święckiego (bezpośrednio przed karnym), miał jeszcze kilka efektownych zagrań, pieczołowita opieka ze strony Wilczkiewicza nie pozwoliła mu jednak na wyzyskanie całego repertuaru. Kniola był na zwykłym poziomie niestety również gdy chodzi o... nieczystą grę. Święcki niczym nie ustępował swym kolegom znajdował się zawsze w porę na miejscu i był bezwzględnie pożyteczną jednostką. Ze skrzydłowych odpowiedział zadaniu tylko Stollenwerk, natomiast obecności Pirycha prawie się nie dostrzegało.

Pomoc gospodarzy, operując skromniejszym zasobem technicznym, niż druga linia Garbarni, miała jedną wielką zaletę: pracowała bez wytchnienia przez pełnych 90 minut, umiała dobrze i szybko biegać, a poza tym zawsze pamiętała o kryciu! W rezultacie więc napad Garbarni, przedostawszy się do pola karnego, napotykał nagle obok obrońców znów pomocników warszawskich, przychodzących w porę w sukurs defensywie.

Spełnili obowiązek

Zwycięstwo było jednak zasługą nie tylko napadu, ale właśnie i tyłów, które ani przez chwilę się nie zachwiały. Nie było to rzeczą łatwą gdy się zważy, że po przerwie był okres zażartej ofensywy, w czasie której fale krakowskie raz po raz zalewały przedpole twierdzy Rudnickiego. Obrona Warszawianki stylowo pozostawiała niejedno do życzenia, nie mniej jednak zasługuje na pełną pochwałę za ofiarność i zdecydowanie. Rudnicki w kilku wypadkach doskonale interweniował, za co spotkały go zasłużone oklaski.

W skrócie

Mecz był przez cały czas ciekawy, obfitował w wiele interesujących momentów i stał na wcale dobrym poziomie. Garbarnia, grając przed pauzą przeciw wiatrowi i przeciw słońcu bynajmniej nie ustępowała przeciwnikowi, a po przerwie miała nawet okres znacznej przewagi. Pierwsza bramka padła w 7-ej min. z rzutu karnego wyegzekwowanego przez Smoczka. W 8 min. później Sycz nie trafia piłki, a Święcki pewnie wyzyskuje drugą okazję. W 19-ej min. Pazurek I zapuszcza się prawie na skrzydło, oddaje piłkę do środka, powstaje zamieszanie, które wyzyskuje Zaremba i wynik brzmi 2:1.

W 5-ej min. po przerwie niezdecydowanie obrońców i niepewna interwencja bramkarza umożliwia Święckiemu podwyższenie wyniku, a w 37-ej min., po błędzie lewego obrońcy dochodzi do strzału Kniola, ustalając wynik dnia.

Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa stał przed dość trudnym zadaniem, gdyż obie drużyny grały ostro, nie żałując kości. Rozstrzygnięcia jego były naogół dobre, kilka przeoczeń spowodowanych częściowo niezawsze zdecydowaną współpracą bocznych, nie psuje całokształtu oceny.

N. S.

Można grać ciekawie, ładnie i fair

Warta i Pogoń zadowoliła publiczność Poznania

POZNAŃ, 25.10. — Tel. wł.—Warta—Pogoń 2:1 (1:1). Bramki dla Warty strzelił obie Przybylski, jedyną dla Pogoni Luchter. Sędziował p. Lange.

Jak było do przewidzenia, przyjazd Pogoni zelektryzował cały sportowy Poznań. Przeszło 4.000 zwolenników piłkarstwa znalazło się na boisku Warty. Przyznać trzeba, że wszyscy opuszczali boisko „zielonych" tym razem zupełnie zadowoleni. Mecz był jednym z tych, które pozostają w pamięci. Stał on na wysokim poziomie. Obie drużyny, Pogoń do przerwy, a Warta po zmianie stron, pokazały grę, na jaką stać tak renomowanych przeciwników. Szybkie tempo od początku do końca, błyskawicznie zmieniające się akcje, szereg celnych i efektownych strzałów, ładne zagrania obu ataków i piękne momenty podbramkowe przy równoczesnej skutecznej i świetnej postawie obu bramkarzy złożyły się na to, że mecz w sumie był ciekawy.

Pierwsza połowa stała pod znakiem nieznacznej przewagi lwowian, którzy grali bardzo dobrze w polu, skutecznie wspomagani przez własną pomoc. Ponieważ i obrona gości dostroiła się do reszty swych partnerów, wszelkie akcje „zielonych", aczkolwiek zawsze starannie przemyślane, kończyły się bezowocnie.

Zły początek

Warta początkowo grała nerwowo i na skutek zmian przeprowadzonych w ataku, nie potrafiła się znaleźć, choć lepiej czuła się na nieco ciężkim terenie, to też gdy Pogoń zdobyła prowadzenie po efektownej akcji i dwu pięknych bombach, zwolennicy „zielonych" zaczęli się słusznie bać o swych pupilków. Pewna otucha wstąpiła jednakże po wyrównaniu. Warta nabrała pewności i akcje jej szły odtąd składniej. Atak grał więcej planowo. Scherfke prowadził go jak należy. Młody Gendera dostroił się również do niego, a Nawrat na skrzydle pozbył się początkowej tremy. Akcje pomocy zaczęły nabierać więcej rozmachu i skutku. W obronie wybijał się Twórz, który wyrabia się na obrońcę wielkiego formatu. Słabszy był Ofierzyński. Nabrał on jednak po przerwie pewności i już nie ustępował swemu partnerowi.

Karta się odmienia

W drugiej połowie gry obrona Warty dotąd słabsza, wyraźnie korzystniej odbijała od obrony przeciwnika i ma zasługę utrzymania zwycięskiego wyniku. Fontowicz miał szereg pięknych momentów, podobnie jak i Albański.

Zwycięstwo Warty było zupełnie zasłużone i mogło wypaść wyżej. Przestrzeliła ona bowiem karnego, którego nie wykorzystał Scherfke, a poza tym sędzia z niezrozumiałych względów nie uznał bramki, zdobytej na krótko przed końcem po ładnym wybiegu solowym Scherfkego.

Nie uznanie bramki było też bodaj jedynym kardynalnym błędem, popełnionym przez tego arbitra w ciągu całego meczu.

Pogoń: Albański; Lemiszko, Jeżewski; Sumara, Wasiewicz, Wańczycki, Matyas I, Matyas II, Luchter, Nahaczewski, Borowski.

Warta: Fontowicz: Twórz, Ofierzyński; Kryszkiewicz, Danielak, Dembiński; Schwartz, Przybylski, Scherfke, Gendera i Nawrot.

Między bramkami

Grę rozpoczęła Pogoń z miejsca pięknymi akcjami. Lotne i dobrze dysponowane skrzydła raz po raz niebezpiecznie podciągały pod bramkę „zielonych". Wyróżniał się w tym okresie z całej piątki Matyas II. W 14 min. piękny atak Pogoni zakończył się centrą Borowskiego, piłkę wolejem przejął Matyas II, trafił jednak w poprzeczkę. Tą samą siłą odbiła się piłka i wylądowała na przestrzeni 15 m. przed Luchterem, który również wolejem zdobył prowadzenie dla gości.

W 27 min. Scherfke posłał piłkę na skrzydło do Schwartza, który wypuścił Przybylskiego, ten przedłużył podanie i płaskim strzałem zdobył zasłużenie wyrównującą bramkę. Od tej chwili stopniowo do głosu dochodziła Warta. Po zmianie stron ton grze nadawała Warta. W Pogoni zawodzić zaczęli pomocnicy, a szczególnie Wasiewicz, pewność zatraciła również obrona. W 4 min. nie wykorzystał Scherfke karnego, który przytomnie obronił Albański. W 19 min. Scherfke zdołał się przedrzeć przez tyły gości, a ładnie wypuszczony Przybylski, przyziemnym strzałem zdobył drugą bramkę. Po tej bramce Pogoń zupełnie upadła na duchu. (śl)

ZNÓW TRIUMF ZIELONEGO STOLIKA

Sensacyjne spotkanie bokserskie B. K. S. „Strzelec" Nowy Bytom — IKB. (Świętochłowice), które po naprawdę mało spodziewanym przebiegu zakończyło się porażką mistrzów Śląska, zostało obecnie zweryfikowane jako 16:0 (w. o), dla IKB. Zarząd Śl. O. Z. B. uwzględnił protest I. K. B. ponieważ ważenie rozpoczęto z 15 min opóźnieniem! (hr)

Tak powinien wyglądać trafny kupon konkursu ligowego

1 Wisła - 2 Ruch	1
1 Warszaw - 2 Garbar	1
1 Warta - 2 Pogoń	1
1 Śląsk - 2 Dąb	2
1 Ł. K. S. - 2 Legia	1

Czyżby ratunek w ostatniej chwili?

Dąb zdobywa punkty i dystansuje Śląsk

KATOWICE, 25.10. — Tel. wł. — Dąb — Śląsk 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Ogórek główką i Gaertner z karnego. Widzów około 6 tysięcy, sędzia p. Schneider.

Dąb: Pawłowski; Halama, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Herman I, Ogórek, Koszecki, Wichary.

Śląsk: Mrozek; Kamiński, Niechcioł; Hołota; Krosny, Waluś; Więcek, Smol, God, Cebula. Michalski.

Śląsk przegrywając dziś na własnym boisku znalazł się w przykrej sytuacji.

Śląsk przegrał dlatego, że właściwie zamienił się z gośćmi sposobem gry. Dąb grał dotychczas dobrze w polu, a w rezultacie schodził pokonany. Dziś nastąpiła zmiana dekoracji, w ślady Dębu wstąpił Śląsk, który mając jakieś 75 procent z gry i stosunek kornerów 4:0 na swą korzyść ostatecznie przegrał.

Na wynik wpłynęło przede wszystkim szczęśliwe dla Dębu losowanie. Znalazł on sprzymierzeńca w silnym wietrze i słońcu i wykorzystał atut ten w całej pełni zdobywając przed przerwą dwa gole. Po zmianie pól starania szły wyłącznie w kierunku utrzymania wyniku, co się też udało.

LEPSZE NERWY I SZCZĘŚCIE

Ważną rolę odegrały też nerwy. Odmówiły one posłuszeństwa zespołowi Śląska, pozatym szyki popsuł też brak kontuzjowanego Seifferta. Ad hoc sklecona obrona popisywała się umiejętnościami, jakiemi nie zadowoliłaby się nawet klasa C. Pomoc, która ostatnio coraz częściej zawodziła, dziś grała najgorzej. Brak wsparcia ze strony pomocy odbił się bardzo ujemnie na obrońcach. Atak zdany na własną rękę spisywał się jeszcze dosyć dobrze. God starał się wydać z siebie wszystko, był jednak stale dobrze kryty. Jego lewy partner, Cebulak, uległ po zmianie kontuzji wskutek czego w dalszej grze już tylko statystował na skrzydle. Michalski na lewym skrzydle wypadł blado, choć później na pozycji prawego łącznika wprowadził dużo żywiołowości w akcję kwintetu. Gra Więcka i Smola zamieniła się w nieustanną walkę z wszędobylskim Dytką. Jako całość zespół gospodarzy wypadł słabiej niż zwykle, bowiem zadaniu swemu podołali zasadniczo tylko Mrozek i God, oraz częściowo Cebula i Waluś.

WSZĘDOBYLSKI DYTKO

Dąb prócz szybkości i niezwykłej ambicji, zadziwił tym razem dobrym kryciem. Na pierwszy plan wybiła się doskonale rozumiejąca się para obrońców. W lotnej i nieustępliwej pomocy wyróżnił się Dytko. Ogórek, jako kierownik napadu, wykazał dużo braków i nieudolności. Również Koszecki i Wichary ciągle nie wykazują żadnych kwalifikacji. Jedynie z Hermana był jakiś pożytek, a surowy i nieobliczalny zwykle Kessner jest obecnie najlepszym z całej piątki.

Ogólnie biorąc Dębianie wypadli wcale dobrze, zademonstrowali oni grę systemem w najlepszym wydaniu, z tym tylko małym „ale", że rolę trzeciego obrońcy i zarazem głównej podpory napadu spełniał wszędobylski Dytko. Na konto ujemne zapisać należy grę defenzywną w ciągu całej drugiej połowy.

I-SZA POŁOWA ROZSTRZYGA

Gra była początkowo chaotyczna, przy czym publiczność zachowała pochwały godną objektywność. Gra do pauzy była otwarta i wyrównana. W 9 min. God mija bramkarza i bije w aut, kontratak Dębu kończy się dośrodkowaniem Wicharego, Ogórek główkuje i jest 1:0. W 15 min. God cudownym przerzutem wypuszcza Smola, a ten z 5 metrów nie trafia do pustej bramki. Nowy atak Dębu kończy się ręką Hołoty na polu karnym. Egzekutorem jest bombardier Kessner. 2:0. Po pauzie Dąb „muruje", ograniczając się tylko do sporadycznych wypadów, przy czym w 27 min. Hołota o mały włos nie strzelił samobójczej bramki.

W 35 min. sędzia nie uznaje bramki, strzelonej przez Michalskiego, który pomagał sobie ręką. Pawłowski interwenjuje kilkakrotnie bardzo szczęśliwie. Mecz prowadził zamiast dr. Lustgartena, p. Schneider na życzenie obu klubów. Z trudnego swego zadania sędzia wywiązał się doskonale. (hr)

PODOKRĘG PIŁKARSKI ZAGŁĘBIA

Na ostatnim zebraniu zarządu podokręgu piłkarskiego Zagłębia dokonano podziału funkcyj: prezes — p. Wolski, w. prezes — Kinkiewicz, skarbnik Olesiak, sekretarz — Bluszcz, kapitan zw. Horzelski. W. G. i D. nie ukonstytuował się dotychczas. (hr)

Na krok przed metą

Ruch nie spisał się w Krakowie po mistrzowsku. Przegrać z drużyną o pokroju i tradycji Wisły napewno nie jest hańbą. Przegrać natomiast z „nawpół juniorkowym" zespołem tego klubu, to już nie należy do rzeczy zbyt zaszczytnych i potwierdza conajwyżej opinię, jaką wyraziliśmy przed tygodniem, że poziom tegorocznych mistrzostw w porównaniu z latami ubiegłymi stanowczo był niższy.

Bardziej pocieszającym zjawiskiem, niż popisy naszych aktywnych piłkarzy, jest gest Zarządu Wisły, który nie licząc się z niebezpieczeństwem pogorszenia swej pozycji, zdecydowanie przeciwstawił się próbie wywarcia na nim presji przez kilku graczy. Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w sprawozdaniu krakowskim, w tym miejscu chcielibyśmy jedynie zaznaczyć, że byłby czas najwyższy, by również ze strony wysokich i najwyższych czynników pomyślano o dodaniu większej wagi walorom moralnym! By za cenę polepszenia poziomu reprezentacji nie tolerowano absolutnie wybryków choćby najbardziej utalentowanych i technicznie najdalej zaawansowanych piłkarzy!

Niestety pod tym względem nie wykazano konsekwencji i wytrwałości, gdy bowiem znalazła się na wokandzie sprawa jakiegoś „pupilka" szybko starano się ukręcić jej łeb i ni stąd ni zowąd zapomniano o najgłębszych własnych zarzutach i — nie szanowano własnych decyzyj, przechodząc nad nimi z biegiem czasu do porządku dziennego. W tego rodzaju atmosferze zdecydowane wystąpienie zarządu Wisły jest wprost odżywczym wiewem i spotkać się musi z pełną aprobatą.

Chwalebny krok został zresztą sowicie nagrodzony. Wisła zdobyła najcenniejsze punkty i... wielkie szanse na uzyskanie tytułu wicemistrza

Walka o godność tą rozegrana pomiędzy bezpośrednimi rywalami zakończyła się na gruncie warszawskim zwycięstwem Warszawianki, która tym samym zajęła upragnioną pozycję. Czy na stałe — to już zależeć będzie od następnego meczu, który prowadzi do niezbyt gościnnego Lwowa.

Sytuacja jest w tej chwili zresztą tak płynna, że w przyszłym tygodniu zajść mogą w układzie centrum daleko idące przeobrażenia. To też Garbarnia znalazłszy się nagle aż na szóstym miejscu nie ma jeszcze powodów do lamentu.

Ładnie zaawansowała Warta. Dzięki zwycięstwu nad Pogonią znalazła się znów w czołowej grupie, co już absolutnie „nie grozi" lwowianom nawet w razie zwycięstwa nad Warszawianką.

Pogoń zakończy tegoroczny sezon znacznie gorzej, niż spodziewali się pesymiści własnego obozu.

Decydująca zmiana nastąpiła w dolnej strefie. Dąb dokazał sztuki i w ostatniej chwili zdystansował Śląsk. Jeden punkt więcej nie daje wprawdzie pełnej swobody ruchów, jednak pozwala spoglądać z lepszą wiarą w przyszłość. Mecz z ŁKS-em na własnym boisku nie jest ostatecznie z góry stracony, podczas gdy wycieczka Śląska do rozżalonej Garbarni napewno nie wróży nic dobrego.

W końcu należałoby powitać nowych ligowców. Są nimi: Cracovia i AKS z Chorzowa. Zdaje się, że tym razem nabytki Ligi nie są złe! Udział nowych ligowców doda następnym mistrzostwom napewno wiele uroku. Cracovia może z góry już liczyć się z przychylnym przyjęciem na wszystkich boiskach Polski, a AKS będzie na terenie śląskim godnym konkurentem wielkiego swego towarzysza z Hajduk i lepiej zaprezentuje piłkarstwo śląskie, niż czynił to „Śląsk" i Dąb.

Triumfalny powrót do Ligi

Smigły nie może dotrzymać kroku Cracovii

KRAKÓW, 25.10. — Tel. wł. — Cracovia — Śmigły 5:0 (1:0). Bramki dla Cracovii strzelili: Korbas 2, Szeliga, Chudzik i Pająk po jednej. Sędzia p. Romanowski. Publiczności 7.000.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Ziżka, Grünberg, Szmagier; Zieliński, Chudzik, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Śmigły: Czarski; Chowaniec, Moszczyński; Kurzyna, Skowroński, Hajduł; Naczulski, Tymosław, Skrzypczak, Pawłowski, Drąg.

Meczu z drużyną wileńską oczekiwano w Krakowie ze szczególnym zainteresowaniem. Wyczuwano, że Cracovia zechce wygrać wysoko, aby zrewanżować się za wileńską wyprawę.

7 tys. ludzi przeżywało bezsprzecznie wiele emocji, gdyż mecz, jakkolwiek nie stojący na wyżynach, obfitował jednak w ciekawe momenty. Twardość i ambicja z jednej strony, wyższość techniczna i wola zwycięstwa z drugiej, złożyły się w sumie na to widowisko emocjonujące. Gospodarze wystąpili osłabieni bez Góry, Malczyka i Stępienia. Musieli więc zastosować możliwości do warunków i odpowiednio drużynę przestawić. W efekcie Korbas przeszedł ze skrzydła na środek, co odbiło się może na jednolitości całej piątki, której zabrakło kierownika, nadającego ton, ale przyniosło za to na środek gracza o zaletach indywidualnych, umiejącego je w decydujących momentach wykorzystać. W tych warunkach centrum myślowe ataku przesunęło się ku stronie lewej, gdzie technik Szeliga był pomysłodawcą, a reszta dostrajała się do niego.

Dobra gra pomocy, gdzie Szmagier nie ustępował swym kolegom oraz niezawodzące trio defenzywne — złożyło się w sumie na całość obrazu Cracovii, która zasłużenie wygrała mecz.

Gościom brak jest pierwiastka, który nadawałby ton grze. Nie mają we krwi przyziemnej szkoły wiedeńskiej, nie hołdują systemowi półdługich rzutów górnych. W sumie gra stoi pod znakiem indywidualnych wyczynów, których autorami są skrzydłowi, lub też Pawłowski. W tylnych formacjach pomoc myśli przeważnie o defenzywie, tylko środkowy Skowroński pomięta o konieczności posuwania się za atakiem. Boczni grawitują raczej ku własnej bramce. Obrona twarda i zdecydowanie skracająca.

Przebieg gry stoi początkowo pod znakiem szybkich ataków wilnian. Nie trwają one jednak długo, gdyż Cracovia przejmuje inicjatywę i zaczyna coraz silniej napierać. Po 35 min. sytuacja jest już wyklarowana. Białoczerwoni są panem sytuacji, a atak ich walczy z trio defenzywnem przeciwnika. Rozstrzygnięcie pada w 43 min., gdy Szeliga otrzymawszy od Korbacza piłkę, strzela w słupek, a piłka odbiwszy się, wpada do bramki. Po przerwie obraz gry wykazuje zdecydowaną przewagę miejscowych, którzy w równych odstępach zdobywają punkty. Wolny Pająka w 10 min., dwie akcje Korbasa w 12 i 13 min. podwyższają wynik do 4:0. Po tym padają jeszcze dwie bramki, nie uznaje ich jednak sędzia z powodu spalonego. Legalny jest dopiero punkt, uzyskany przez Chudzika, który w 44 min. ustala wynik dnia. (rg)

LIGA — STANISŁAWÓW

W niedzielę 8 listopada odbędzie się w Stanisławowie ponowne spotkanie Ligi z reprezentacją Okręgu (pierwszy mecz zakończył się remisem 4:4) o puchar P. Prezydenta.

Skład Ligi, która wyjeżdża pod kierownictwem p. Bergtala, przedstawia się następująco: Albański (Rudnicki); Joksz, Gałecki; Sochan, Wasiewicz, Dytko; Pirych, Matyas, God, Wilimowski, Wodarz.

Niezrozumiałe jest wstawienie na prawe skrzydło Pirycha, który grając stale na lewej pozycji, nie wykazuje obecnie najmniejszych kwalifikacji reprezentacyjnych. Skóra, którego widzieliśmy w niedzielę na stadionie WP., ma zapewno większe uprawnienia. Należałoby również wziąć pod uwagę Soldana. Powierzenie kierownictwa napadu Godowi nie jest pomysłem dość szczęśliwym, jednak o tyle nie groźnym, że może on się zmienić z Matyasem.

KARY NA PIŁKARZY WARSZAWSKICH

Zarząd WOZPN rozpatrywał odwołanie od decyzji podokręgu radomskiego, nakładającej kary na graczy i działaczy KS Broń. WOZPN postanowił ukarać działaczy: P. Bałdygza dyskwalifikacją dożywotnią, a p. Kozłowskiego dyskwalifikacją roczną za kaperowanie graczy, a graczy Matjaskiewicza i Monkosza

Zarząd K. S. Ruch wniesie w sprawie dyskwalifikacji Wilimowskiego odwołanie do P.Z.P.N. (hr)

Ł. K. S. miał łatwe zadanie

Rozbitki Legii nie były groźnym przeciwnikiem

ŁÓDŹ. 25.10. — Tel. wł. — ŁKS — Legia 3:1 3:0). Bramki dla ŁKS: Herbstreich. Lewandowski i Król, dla Legii: Rajdek. Sędzia p. Arczyński z Krakowa, widzów ponad 1.500.

Legia: Zlatoper; Kubera, Pigłowski; Ciapara, Przeździeckil, Przeździecki II. Rajdek, Łysakowski, Frankowski, Leonardziak i Cichecki.

ŁKS: Cegliński; Fliegel, Gałecki; Osiecki, Rudnicki, Pegza, Król Sowiak, Lewandowski, Herbstreich i Miller.

Losy ostatniego meczu ligowego w Łodzi były właściwie przesądzone z chwilą, gdy drużyny zaprezentowały się widowni. Legia bez swych matadorów - dezerterów — Martyny, Cebulaka, Nawrota, Drabińskiego nie mogła wygrać. Zwycięstwo więc gospodarzy budzi jedynie zastrzeżenie, że w tak nikłym tylko stosunku zostało osiągnięte. Jest na to kilka usprawiedliwień. Przede wszystkim silny wiatr, który znosił piłkę i grę czynił nienormalną, dalej: Legia grała ze zrozumiałą ambicją, podczas gdy gospodarze wierzyli we własne zwycięstwo i zlekceważyli sobie przeciwnika. Olbrzymia przewaga w pierwszej połowie przyniosła w plonie 3 bramki. Zanosiło sie na wysokocyfrowy wynik po przerwie. Gdy tymczasem ambicja jednych przeciwstawiła się skutecznie słabym intencjom drugich.

Poziom meczu z uwagi na silny wiatr mizerny, w dodatku przebieg mało interesujący. I gdyby nie piękna jesienna pogoda i zwycięstwo faworyta publiczność opuszczałaby stadion niezadowolona.

W drużynie łódzkiej pierwszorzędnie zagrał tym razem Fliegel, przewyższając wyraźnie Gałeckiego, był to jego najlepszy tegoroczny mecz. Bardzo pracowicie grała pomoc, a w ataku na uwagę zasługuje Sowiak, który miał jednak wyraźnego pecha w strzałach. W Legii było dużo zapału. Na uwagę zasługują lewy obrońca środkowy lewy pomocnik i Łysakowski w ataku, reszta przeciętna. Z ciekawszych momentów wymienić należy tylko te, z których padły bramki. Pierwszą zdobył Herbstreich z przeboju, drugą Lewandowski, również z przeboju, ale i z winy Zlatopera, wreszcie trzecia bramka padła z dobrego dośrodkowania Millera i główki Króla. Bramkę honorową dla Legii zdobył w ostatniej sekundzie z przeboju Rajdek. Sędzia p. Arczyński miał łatwe zadanie, jednak wypadł tylko przeciętnie. (l.).

A. K. S.

Brygada 2:0 (1:0)

CZĘSTOCHOWA, 25.10. — Tel. wł. — AKS Brygada 2:0 (1:0). Obie bramki zdobył Piontek. Widzów ponad 4.000, sędziował p. Frygalski z Poznania.

Ostatni akt tegorocznych rozgrywek o wejście do Ligi w Częstochowie zakończył się porażką Brygady. AKS przyjechał do Częstochowy w pełnym składzie przywożąc z sobą 1000 kibiców specjalnym pociągiem ze Śląska. Goście wypadli nadspodziewanie dobrze, przewyższali miejscowych zarówno taktycznie jak i technicznie. Wszystkie formacje pracowały jakby wedle z góry określonego schematu. Pomoc skutecznie zasilała napad, który był ciągle w ofenzywie.

Mimo doskonałej techniki AKS nie czuł się dobrze w pierwszych minutach i dopiero po pewnym czasie udało mu się opanować boisko. Doskonale wypadli u gości Piontek i Wostal, szczególnie pierwszy był motorem drużyny.

Brygada poczyniła poważne zmiany. W pomocy zadebiutował bez powodzenia zresztą Ząbkowski, na prawym łączniku zagrał b. gracz ŁKS — Gątkiewicz. Na wysokości zadania stanęło jedynie trio obronne. Jako całość drużyna wypadła beznadziejnie. Brak było serca i ambicji, która dotąd cechowała zespół częstochowski. Dopiero w końcowych minutach miejscowi ruszyli do ataku, był to jednak mało znaczący zryw. W 7 minucie Wostal strzela z bliskiej odległości w róg, jednak piłka zostaje odparowana przez Krzyka. W 12 minucie pada pierwsza bramka dla AKS. Bramkarza częstochowskiego oślepia słońce co przytomnie wykorzystuje Piontek pakując piłkę głową do siatki. Przed przerwą Brygada ma okazję do wyrównania, ale Heine bije z 2 metrów w słupek. Po przerwie zaznacza się większa przewaga gości, miejscowi są zmęczeni. W 25 min. Piontek ustala wynik dnia. Po meczu zapanował wśród kibiców śląskich ogromny entuzjazm. AKS wypuszcza gołębie, które obwieścić mają na Śląsku awans do Ligi.

1. Ruch	24:10	50:31
2. Warszawianka	21:13	30:25
3. Wisła	20:14	27:22
4. Warta	19:15	41:30
5 Ł. K. S.	19:15	36:29
6. Garbarnia	19:15	29:27
7. Pogoń	17:17	34:29
8. Dąb	12:22	26:42
9. Śląsk	11:23	21:37
10. Legia	8:26	22:43

Okęcie zdobywa mistrzostwo Warszawy

Mecz z Polonią pełen emocyj, niespodzianek i klasy

Trochę za dużo było pustych miejsc na widowni Cyrku. Czyż tylko Makabi, a nie dobry boks, ma monopol na stuprocentowe powodzenie? Derby Warszawy zasługiwały na większe względy widowni. Stały na wysokim poziomie, sędziowanie było nieskazitelne, choć nie było to łatwe zadanie, przyniosły szereg niespodzianek i same emocjonujące walki.

Okęcie wygrało ten mecz w stosunku wysokim, imponującym 11:5. Czyż aż tak wielka była przewaga przyszłego mistrza stolicy. Załóżmy się, że gdy powtórzymy to spotkanie dziś, jutro — gdy tylko inwalidzi wygoją swe rany, Polonia przegra w niższym stosunku Ale wygrać nie może.

Wygrać nie może, choć Stamm robi cuda, jako sekundant i jako trener. Robił jednak cuda tylko z ludźmi, którzy nie mają nic do stracenia jak Damski, Weiman. Gorzej idzie mu z „primadonnami" jak Jańczak, Fabisiak, Łukasiewicz.

Pierwsze wrażenie

Primadonny przegrały mecz Polonii, który na początku przybrał obrót sensacyjny. Lepsze wrażenie zrobiła Polonia już przy prezentacji drużyn. Na czele stały dwa dryblasy... reprezentanci wag najlżejszych; dopiero potem zaczęła się normalna gradacja wzrostów. Po tym przyszedł okrzyk powitalny, anemiczny u Okęcia, zwarty, krzepki u Polonii. A po dziesięciu minutach Polonia prowadziła już 2:0, gdyż Weimann wypunktował Tworka.

Z tym można się było jednak liczyć. Ale, że po walce Czortka będzie 3:1, w to nie wierzył, nawet szowinista Polonii. Wierzył w to tylko Sztamm. Zasypywał radami swego pupila Damskiego i Czortek znalazł przed sobą problemat nie do rozwiązania: jak przedostać się pod długimi rękami polonisty, które na domiar złego, nie ograniczały się do obrony, ale spadały dotkliwie, choć niecelnymi razami.

Po tym obiecującym początku zaczęła się jednak seria zawodów Polonii: Małecki przegrał bardzo wysoko z Kozłowskim, Łukasiewicz został znokautowany przez Bąkowskiego w chwili, gdy walka była zupełnie równa i zanosiło się raczej na zwycięstwo polonisty; Jańczak przegrał na punkty z Seweryniakiem choć w drugiej rundzie rozbił mu zupełnie lewe oko, Fabisiak zremisował z Matuszewskim choć oczekiwano od niego zwycięstwa, a Sowiński zremisował też z Garsteckim choć nikt nie przypuszczał, że walka ta może przetrwać trzy rundy i istotnie Garstecki był na deskach: Nie sprawił zawodu tylko Wiziński; przegrał tak, jak powinien był z Pisarskim, ale do końca walczył bohatersko. O porażce Polonii zadecydował zwłaszcza Łukasiewicz. Zaczął trzecią rundę, mając raczej nieznaczną przewagę punktową i wszelkie dane na zwycięstwo, a conajmniej na remis; i nagle krótki, błyskawiczny sierp Bąkowskiego, z najdogodniejszej odległości przeciął nadzieje.

Bez protestu

Chciano protestować, gdyż podobno Bąkowski za szybko wprowadził w życie nowe uchwały PZB i po nokaucie nie oddalił się do neutralnego rogu, ale stanął nad powalonym przeciwnikiem. Ale Polonia zrezygnowała na szczęście z tego kroku. Nokaut był aż za przekonywujący, za piękny aby psuć jego wrażenie protestem.

Polonia straciła tu punkty, na które liczyła i straciła szanse na zwycięstwo Może to odbiło się na morale zawodników. W każdym razie następni walczyli poniżej formy, a Okęcie zdobywało się na czyny bohaterskie. I tak narodził się wynik 11:5.

Zreasumujmy: w Okęciu zawiódł jeden zawodnik — Czortek, w Polonii — pięciu. Czy to tłumaczy dostatecznie wysokość porażki? Czy nie potwierdza naszego zdania, że przy powtórzeniu meczu wynik brzmiałby conajwyżej 9:7 dla Okęcia.

Okęcie jest więc mistrzem Warszawy, gdyż trudno przypuszczać, aby potknęła się mu noga w następnych spotkaniach. Nie powstydzi się Warszawa tej drużyny w mistrzostwach Polski. Słabymi punktem są tylko waga musza i ciężka Cztery stoją na poziomie dobrym, jedna — średnia — na przeciętnym, a jedna na znakomitym.

Kozłowski robi niespodziankę

Kozłowski jest rewelacją tego sezonu. Atutem jego nie jest już tylko błyskawicznie szybki, ciężki swing, ale doskonała garda, wykorzystywanie zamroczenia przeciwnika, świetna celność ciosów.

Nie jest to już zabijaka, wierzący tylko w siłę swych ciosów. Jest on bokserem świadomym swych środków, inteligentnie i przemyślnie je wykorzystującym, który będzie postrachem nie tylko prowincjonalnych gwiazd, ale i pięściarzy pierwszorzędnych. Przekona się o tym niebawem Kowalski.

Od drużyny Okęcia nie można jednak oczekiwać cudów. Znamy dokładnie możliwości każdego zawodnika, z których większość przekroczyła już szczyty swej formy. Może wrócić do formy Czortek, może zrobić postępy (ale może też się załamać) Tworek, może Pisarski w obliczu cięższego zadania odsłoni swą prawdziwą klasę. Może Garstecki, gdy zacznie pilniej trenować posunie się naprzód. Ale od Bąkowskiego, Seweryniaka, Matuszewskiego nie oczekujemy już postępów.

Drużyna jest już w tej chwili znakomicie przygotowana. Seweryniak, jako trener, pięknie przedłuża swą karierę boksera — może jeszcze tylko nieznacznie wyśrubować kondycję. Formatu Warty, w apogeum jej sławy nie osiągnie Wiele by się zmieniło, dgyby Sobkowiak mógł walczyć w barwach Okęcia. Ale właśnie dlatego, że by się wiele zmieniło, Warta nie da mu zwolnienia i... pozostanie on przez rok sekundantem.

Dobry mecz — dobry sędzia

Z prawdziwą przyjemnością wymieniamy nazwisko sędziego punktowego, p. Plewickiego, który nie popełnił ani jednej omyłki. Ogłosił on remis Czortka, dając dowód bezstronności i nie małej odwagi cywilnej.

Sędzia ringowy, p. Kaliniak, popełniał błędy w ocenie zwarć. Każdy sędzia polski robi to samo zniechęcając pięściarzy do walki z bliska i wyrządzając im tym niepowetowaną szkodę.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: waga musza, Weiman (P), usiłuje początkowo prostymi powstrzymać prącego do półdystansu Tworka, a gdy mu się to nie udaje, za namową Sztamma, stosuje prawe haki, które mu zapewniają wyraźną przewagę.

Waga kogucia: Czortek (O), pojedyńczymi, nieoczekiwanymi ciosami przedostaje się poprzez gardę Damskiego. Ale gdy polonista rzuca się z furią do ataku, Czortek nie umie uporządkować chaosu, obrywa wiele, wdając się w bijatykę i krzywi się po ogłoszeniu remisu.



BOKSERZY K. S. OKĘCIE

zdobyli, po zwycięskim meczu z Polonią, drużynowe mistrzostwo Warszawy.

Waga piórkowa: Kozłowski, od pierwszej chwili panuje nad sytuacją: najpierw przygotowuje grunt paroma swingami, w drugiej rundzie rozbija Małeckiego ciosami w żołądek, demonstrując też parę świetnych prostych, a w trzeciej panuje nad rozpaczliwym atakiem Małeckiego, zachowując do końca imponującą świeżość ciosów.

Bąkowski nokautuje

Waga lekka: Bąkowski początkowo skutecznie walczy prostym ze zbyt wolnymi kontrami Łukasiewicza, ale w drugiej rundzie polonista trafia już wiele razy. Bąkowski sygnalizuje, że ma w zapasie jeszcze prawy sierp, w trzeciej rundzie trafia nim istotnie dwa razy, by wreszcie wykorzystać moment nieuwagi Łukasiewicza i celnym, błyskawicznym ciosem zakończyć walkę.

Waga półśrednia: Jańczak przez dwie rundy zapomina, że ma prawą rękę i stara się powstrzymać Seweryniaka słabym, choć doskonałym technicznie lewym prostym. Udaje mu się to w pierwszej rundzie, nie udaje w drugiej, gdy Seweryniak daje się poloniście dotkliwie we znaki. W trzeciej rundzie Jańczak przypuszcza generalny szturm — trzyma się po stronie zranionego oka Seweryniaka, który nie widzi niemal przeciwnika, i zdobywa przewagę. Ciosom brak jednak siły i precyzji. Seweryniak wygrywa zasłużenie

Waga średnia: Fabisiak czeka cały czas na okazję dla swych sierpów, a Matuszewski punktuje sprytnymi doskokami. Powoli coraz częściej do głosu dochodzi polonista, ale dopiero w trzeciej rundzie zdobywa się na właściwy impet, który wystarcza tylko do remisu.

W wadze półciężkiej Pisarski, specjalista od atakującego prostego, wspaniale stosuje tę broń doprowadzając Wizińskiego do opłakanego stanu, ale nie przytłumiając jego ambicji, odwagi i agresywności.

W wadze ciężkiej walka była zła. Garstecki miał minimalną przewagę zniwelowaną jednym ostrzeżeniem i jednym krótkim nokdaunem. Remis słuszny.

St. R.

Żandarmi ratują mistrzostwo I. K. P.

Przykre zgrzyty na meczu z Hakoahem

ŁÓDŹ, 25.10. — Tel. wł. — Drugi rewanżowy i decydujący już mecz o drużynowe mistrzostwo Łodzi między IKP a Hakoahem, rozegrany dziś przy wypełnionej widowni zakończył się powtórnym zwycięstwem klubu fabrycznego, tym razem w stosunku 9:7.

Mecz odbył się w atmosferze bardzo przykrej. Na chwilę przed wyjściem drużyn na ring, przybył żandarm, aresztując rozebranego już zawodnika Hakoahu, Wdowinskiego, który, jak wiadomo, odbywa powinność wojskową. To nieoczekiwane pozbawienie drużyny żydowskiej najsilniejszego punktu, który wyniósłby z pewnością z meczu ze słabym Durkowskim zwycięstwo, dało asumpt do podejrzeń i inwektyw pod adresem przeciwnika, to też byłoby wskazane wyjaśnienie tego przykrego incydentu.

Na wadze Hakoah stracił jeszcze 2 punkty, Stahlowi bowiem brakło do półciężkiej 1 kg. Jeżeli dodamy do tego, że Fagot został skrzywdzony przez sędziego punktowego, bowiem jeżeli walki ze Spodenkiewiczem nie wygrał, to jej z pewnością nie przegrał, to widzimy, że końcowy wynik meczu w żadnym wypadku nie odpowiada stosunkowi sił.

Haokah miał dane aby mecz ten nawet wygrać. Ciężko wywalczone zwycięstwo i forma zawodników budzi poważne obawy o losy IKP w tegorocznej kampanii mistrzowskiej. Klub fabryczny wystąpił w składzie przez nas awizowanym. Popielaty żadnych postępów nie robi. Bartniak wypadł nie najgorzej; Spodenkiewicz jest w drużynie wprawdzie mocnym punktem, ale o chimerycznej formie. Dziś Fagot mu „nie leżał" i dla tego „Spodek" wypadł blado. Forma Woźniakiewicza kompromituje mistrza Polski, Durkowski zdobył punkty walkoverem, trudno więc o nim coś powiedzieć. Banasiak stracił punkt z zawodnikiem mało jeszcze doświadczonym. Forma Pietrzaka jest zupełnie nieznana. Debiutował w wadze ciężkiej Kubiak i przegrał przez techniczny k. o., ale jeżeli się tym nie zrazi, może być z niego pociecha; chłopiec ma bowiem serce do walki i dobre warunki.

W Hakoahu najlepszym był Fagot, najsłabszym Białystok. Niespodziankę sprawił Waldman, który nie tylko wytrzymał ofenzywę Banasiaka, ale i odgryzał się skutecznie.

Na wysokości zadania stanął Lieberman, Godfryd nie zachwycił, a Blibaum mimo zwycięstwa, pozostawił wrażenie mało korzystne.

Poziom zawodów bez porównania gorszy, niż przed 2 tygodniami. Jedynie walka piórkowców odcinała się wyraźnie od tej szarzyzny.

Sędzia ringowy p. Czernik wypadł nieźle, zaś punktowy p. Sierota będzie zdaje się musiał tłomaczyć się ze spaczonej decyzji w walce Fagot — Spodenkiewicz.

W wadze muszej walka Lieberman — Popielaty stała na niskim poziomie i prowadzona była w tempie, jak na muchy, ospałym. Rozstrzygnięcie przyszło dopiero w ostatniej fazie po gwałtownym finiszu Liebermana.

W wadze koguciej walka Godfryd—Bartniak wypadła ciekawiej niż przed 2 tygodniami. Bartniak walczył mądrzej. Po pierwszej rundzie wygranej przez Godfryda, w drugiej Bartniak trafia trzykrotnie pierwszorzędnie, wyrównując sytuację. W ostatnim starciu obaj bokserzy byli bardzo wyczerpani, walka jednak była bardziej zacięta niż w poprzednich rundach. Wynik remisowy słuszny.

W wadze piórkowej walka Fagot — Spodenkiewicz była jedynym spotkaniem o wartości technicznej, a poza tym miała przebieg interesujący. Dwie rundy nie rozstrzygnęły, który z walczących jest lepszy, w trzeciej po wspaniałej wymianie ciosów, ostatnie uderzenie należało z reguły do Fagota, który przy tym rozwiązał kilka ciekawych sytuacji Przyznanie zwycięstwa Spodenkiewiczowi rozpętało na widowni szaloną awanturę, tak, że zaszła konieczność interwencji policji.

Walka Białystok — Woźniakiewicz stała na tak niskim poziomie, że po za stwierdzeniem że zwycięstwo przypadło mistrzowi Polski, nic więcej nie warto o niej powiedzieć.

W wadze średniej walka Waldman — Banasiak uznana została za nierozstrzygniętą słusznie, jeżeli sędzia wychodził z założenia, że ta chaotyczna wymiana ciosów, w której Banasiak górował, miała coś wspólnego z pięściarstwem.

W wadze ciężkiej walka Blibaum—Kubiak miała niecodzienny i dramatyczny przebieg. Pierwsza runda kończy się minimalną przewagą tchórzliwego i czułego na uderzenie w twarz Blibauma. Drugą rundę rozpoczął Kubiak z większą wiarą w swe siły, to też z powodzeniem atakował. Na jeden z ciosów Blibaum się nadział, załamał w kolanach: jest on „groggy" i wystarczyłoby jedno uderzenie by mecz był rozstrzygnięty. Blibaum szuka zbawienia w zwarciu, ale jest w dalszym ciągu oszołomiony: z nieoczekiwaną pomocą przychodzi mu sekundant, wylewając na niego w czasie walki wodę: to go wprawdzie otrzeźwia, ale kosztuje napomnienie. Drugą rundę kończy więc Blibaum wyraźnie przegrany. Początek trzeciej nie przynosi jeszcze dlań zmiany, tym bardziej, że Kubiak zachęcony powodzeniem, naciera coraz energiczniej. W połowie rundy jedno uderzenie Blibauma demoluje Kubiaka, pada on na deski do „9", drugi raz do „4", jest w dalszym ciągu groggy i niezdolny do dalszej walki, to też sędzia ją przerywa.



SENSACJĄ DNIA

był podczas meczu Okęcie — Polonia remis Czortka z młodym Damskim III

Walki o miejsce

w reprezentacji Łodzi

PABIANICE, 25.10. — Tel. wł. — W Pabianicach odbył się mecz bokserski między Kruschenderem a Zjednoczonymi, zakończony zwycięstwem pierwszych 9:5. W ramach tych zawodów odbył się szereg ciekawych pojedynków, w czym trzy eliminacyjne przed ustaleniem składów reprezentacji Łodzi na 2 mecze międzymiastowe, w dniu 8 listopada z Poznaniem i z Pabianicami. W wadze muszej Grambo (KE) będąc lepszym we wszystkich trzech starciach, wypunktował Weinberga. W piątek Grambo stoczy jeszcze walkę eliminacyjną z Liebermanem (Hak).

W wadze koguciej dobrze walczący Richter (KE) górował zdecydowanie nad Adamiakiem i wygrał na punkty. W wadze piórkowej dobrze się zapowiadający Witkowski (KE) uzyskał remis z rutynowanym Michalakiem (Z). W lekkiej Kubiak (KE) dzięki przewadze w 2 rundach wygrał z Szczecińskim (Z). W półśredniej Idasiak (KE) ładnie się przeciwstawia Cyranowi, ale w drugiej rundzie zmuszony został do poddania się z powodu silnego krwawienia.

Mecz eliminacyjny czołowych średnich Łodzi Bartosika (Z) z Krawczykiem (KE) zakończył się zwycięstwem pierwszego, który zajmie w Poznaniu miejsce Chmielewskiego. Przez 2 rundy Krawczyk niewiele mu ustępował, w trzeciej po zapoznaniu się z deskami, pozwolił się już łatwo wypunktować.

W półciężkiej walka eliminacyjna Jaskóła (Z) z Kraszewskim (KE) przyniosła niespodziewany wynik w postaci wygranej punktowej Jaskóły, który nie dalej jak przed 3 tygodniami wygrał z Kraszewskim przez ko

Skład obu reprezentacyj Łodzi jest w głównych zarysach znany. Kapitan związkowy p. Sikorski przewidział do każdej zmiany po 2 reprezentantów i zapasowego.

Waga musza: Grambo, Lieberman, Popielaty, kogucia — Bartniak, Godfryd, Augustowicz (Gayer), piórkowa — Spodenkiewicz, Fagot, Czesławski, lekka — Woźniakiewicz, Mikołajczyk (Gayer), Kowalewski (IKP); waga półśrednia — Ostrowski, Wdowiński, średnia — Bartosik, Banasiak, Krawczyk, półciężka — Pietrzak, Jaskóła, Kraszewski, ciężka — Kłodaj, Blibaum.



PIŁKARZE K. S. DRUKARZ

dzielnie spisali się w meczu o mistrzostwo stolicy remisując niespodziewanie z Gwiazdą



TRÓJBÓJ O MISTRZOSTWO POMORZA

Stoją od lewej: Lewandowska (KPW) — II miejsce, Felska (Sokół) — I miejsce, Gackowska (Sokół), Staruszkiewiczówna (Sokół), Stawska (KPW) i Dziabaszewska (KPW)



„BOMBARDJERZY" z Rzeszowa

Kalemba, Wróbel i Hogendorf, przed którymi kapitulują wszyscy bramkarze lwowskiej ligi okręgowej.



„MOJE WRAŻENIA Z OLIMPIADY"

pod tym tytułem wygłosiła Kwaśniewska pogadankę dla łódzkiej dziatwy.

Ostatnie depesze z zagranicy

Mecz o puchar Europy. Rekord świata w pływaniu. Zmiany w Davis Cup

Włochy — Szwajcaria 4:2

MEDIOLAN, 25.10. — Wobec 30.000 widzów pokonali Włosi w pucharze Europy Szwajcarię w stosunku 4:2 (2:1) Włosi nie zaimponowali swą grą: doprowadzili coprawda do stanu 4:1, ale po tym tak opadli na siłach, że Szwajcarzy mogli przy wielkim szczęściu wyrównać.

Gra była bardzo szybka: tempo narzucili Włosi, dzięki czemu uzyskali przed pauzą znaczną przewagę; przez pierwszych 10 minut Szwajcarzy co prawda oblegali bramkę italską, ale po tym ruszył jak huragan atak włoski— najlepsza część drużyny.

W pomocy wyróżnił się Andreolo. Obrona Monzeglio i Alemandi w drugiej połowie opadła zupełnie na siłach. Bramkarz Amoretti nie był bez winy przy obu bramkach.

Serię bramek zaczął środek Meazza, ale prędko wyrównał Bickel. Po minucie Piola ustalił wynik do przerwy 2:1.

Po przerwie Piola i Pasinato uzyskali dwie bramki, poczem Szwajcarzy przeszli do generalnej ofenzywy, uwieńczonej tylko jedną bramką Diebolda. Sędziował dr. Bauwens.

Puchar Tschammera

BERLIN, 25.10. — Tel wł. — Ćwierćfinały pucharu Tschammera przyniosły wyniki następujące: Schweinfurth — Waldhof Mannheim 2:1. Świetnie grał pomocnik Kitzinger. Schalke 04 — Werder Bremen 5:2, V. f. B. Lipsk — V. f. B. Peine 4:2; Wormatia (Worms) — V. f. L. Benrath 3:3 po dwukrotnym przedłużeniu.

Richard Hoffman, słynny zapaśnik niemiecki zagrał po raz pierwszy po zniesieniu dyskwalifikacji, co ściągnęło 20.000 widzów. Nie wiele pomógł on swej drużynie Dresdner SC, która przegrał z liedrem grupy SC Planitz 1:0.

BERLIN, 25.10. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim, rozegranym w miejscowości Enschede reprezentacja Wschodniej Holandii pokonała reprezentację Zachodnich Niemiec 2:1 (2:1).

Mistrz Norwegii

OSLO, 25.10. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Norwegii zdobył F. K. Fredrikstad, bijąc w finałowym meczu dotychczasowego mistrza Ujoendalen 2:0.

Włochy — Austria 73,5:50,5

RZYM, 25.10. — Tel. wł. — Na nowym stadionie Guardabassi wobec 10 tysięcy widzów lekkoatleci włoscy pokonali gładko austriackich, wygrywając 10 konkurencyj na 12. Pogoda była wspaniała, a bieżnia doskonała, to też padło 3 nowe rekordy.

Wyniki: 100 mtr. Mariani (W) 10.8, 400 mtr. Lanzi (W) 48.7, 800 mtr. Beccali (W) 1.53,3, 2) Eichberger (A) 1.53,4 rekord Austrii; 5 klm. Pellin (W) 15:25,3, 110 płotki Caldana (W) 15, 400 płotki Mori (W) 55,8, wwyż Natale 180, 2) Maffetoni (W), Huebel i Proksch (A) po 175; wdal Caldana (W) 708; tyczka Proksch (A) 405, rekord Austrii, 2) Hauzwinckl (A) i Innocenti (W) po 401, rekord włoski; kula Coufal (A) 14, dysk Oberweger (W) 48,16, oszczep Agosti (W) 61,85, sztafeta olimpijska Włochy 3:29.3, 2) Austria 3:37,1.

LUCERNA, 25.10. — Tel. wł. — Drugi mecz międzypaństwowy pomiędzy drugimi drużynami Włoch i Szwajcarii wygrali również piłkarze włoscy w stosunku 1:0 (1:0).

Nowy rekord świata

DUSSELDORF, 25.10. — Tel. wł. — Mistrzyni olimpijska Nina Senff (Holandia) przepłynęła 100 mtr. nawznak w fenomenalnym czasie 1:13,6, bijąc własny rekord świata o prawie 2 sekundy. Ten Ouden wygrała 100 mtr. w 1:05.

Dania — Norwegia 3:2

KOPENHAGA, 25.10. — Tel. wł. — Pierwszy mecz tenisowy o puhar króla Szwecji zakończył się zwycięstwem Danii w stosunku 3:2. Zdecydował duble duński: Plougmann, Panker, który pokona. Haanesa, Bjurstedta 5:7, 1:6, 6:3, 6:4, 6:3. Dwa single wygrał Norweg Haanes, ale drugi Norweg Jensen przegrał z Koernerem i z Plougmannem.

Dania spotka się teraz ze zwycięzcą meczu Belgia — Niemcy w Hamburgu (6—8 listopad).

Mecz tenisowy Paryż — Sztokholm

SZTOKHOLM, 25.10. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Paryż — Sztokholm dał po drugim dniu również wynik nierozstrzygnięty 2:2. Soederstroem pokonał Sangliera 6:4, 10:8, 1:6, 6:3, a para Destremeau — Rolelli wygrała z parą Schroeder — Nystroem 7:5, 4:6, 9:11, 6:2, 6:3

Konflikt narciarski

Mjr Oestegaard, prezes Międzynarodowego Związku Narciarskiego rozwiał ostatecznie złudzenia na temat możliwości zgody między M. K. Ol. i FIS. M. K. Ol. stwierdził, że w żadnym wypadku nie podda rewizji swych zasad amatorskich nie da więc praw olimpijczyków zawodowym nauczycielom narciarstwa, którzy dla FIS pozostaia amatorami.

Ponieważ — jak pisze mjr. Ostergaard — nie ma żadnych szans, aby FIS zmienił swój paragraf amatorski, trzeba się przyzwyczajać do myśli, że następna Olimpiada zimowa odbędzie się bez udziału narciarzy.

Piłkarze Turcji rozegrali w Rosji pięć spotkań piłkarskich i przegrali wszystkie w ogólnym stosunku 3:19.

Mistrzostwa Austrii

WIEDEŃ, 25.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach Austrii Vienna po słabej grze zremisowała z Austrią 1:1, a że Admira pokonała Floridsdorf 7:2, więc objęła prowadzenie w tabeli przed Vienną, Austrią i Favoritner. Inne wyniki: Rapid — Wacker 6:1, Hakoah — Libertas 0:0.

Czechosłowacja - Niemcy 4:1

MONACHIUM, 25.10. — Tel. wł. — W meczu ping-ponga Czechosłowacja pokonała Niemcy w stosunku 4:1. Jedyny punkt dla Niemców zdobył Mauritz, bijąc mistrza świata Kolara 3:0.

Porażka mistrza świata

Francuski mistrz świata wagi muszej Angelmann, przegrał niespodziewanie w meczu towarzyskim ze swoim rodakiem Ferraro po 10 rundach na punkty.

Kronika motorowa

BUDAPESZT, 25.10. — Tel. wł. — Wyścig na Hetterberg wygrał wśród automobilistów Ruesch (Szwajcaria) na Alfa Romeo w 2:38,15, a w kategorii sportowej Berg na AR w 3:00,86.

Motocykle: 250 ccm. Winkler (DKW) 2:56,14, 350 ccm. Basch (NSU) 2:57,80, 500 ccm. Miller (DKW) 2:44,42.

PARYŻ, 25.10. — Tel. wł. — Anglik Guthrie na Nortonie ustanowił na torze Monthlery cztery nowe rekordy świata: 50 mil 173,238 kmg, 100 klm. 173,272 kmg. 100 mil 172,923 kmg. godzina — 172,887 kmg.

Kronika kolarska

PARYŻ, 25.10. — Tel. wł. — Mistrz świata Scherer pokonany nieoczekiwanie w Berlinie przez Merkensa, doznał w Paryżu znowu porażki: zajął on drugie miejsce za Gerardinem, ale przed Richterem: w finale drugich triumfował Michard przed ex-amatorem Chaillotem i Martinettim.

ANTWERPIA, 25.10. — Tel. wł. — W meczu kolarskim Holandia pokonała Belgię w stosunku 3:1.

Warta z trudnością

bije H. C. P. 9:7

POZNAŃ, 25.10. — Tel. wł. — Warta — HCP 9:7. Pierwsze t. zw. finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego pomiędzy mistrzem Polski Wartą i HCP wzbudziło duże zainteresowanie; przyznać należy, że było ono w pełni uzasadnione— z wyjątkiem wagi średniej i ciężkiej wszystkie walki stały na dobrym poziomie i były niesłychanie zacięte. Obie drużyny wystąpiły w swoich najsilniejszych składach, Warta coprawda bez Wirskiego i Sipińskiego. Zdaje się jednak, że Wirski będzie miał już trudności z wagą, gdyż wczoraj miał aż 3 kg. nadwagi. Sipiński ma chorą rękę. Wszystkich zawodników do wagi półśredniej włącznie, przesunięto o jedną kategorię wzwyż.

Najsłabszym punktem Warty jest waga średnia, słabe są musza, no i ciężka, pozostałe 5 wag zadowoliło w całym tego słowa znaczeniu.

Olimpijczyk Kajnar, który wystąpił po raz pierwszy po Igrzyskach i został powitany kwiatami w ringu przez prezesa Warty dyr. Kuczyka, jest we wspaniałej formie: walczył w wadze półśredniej.

Jako całość drużyna mistrza Polski górowała nad przeciwnikiem nieznacznie techniką, co zresztą oddaje wynik 9:7, który jest właściwym wykładnikiem sił. Drużyna Cegielskiego to prawdziwa rewelacja obecnego sezonu. Wyrównana i silna fizycznie dysponuje materiałem niesłychanie bojowym i ambitnym. Zawodnicy jej mają jeszcze duże braki techniczne, zwłaszcza w pracy nóg, lecz całość jest naprawdę groźnym przeciwnikiem dla każdego, nawet dobrego zespołu. Zawiódł nieco Klimecki w wadze półciężkiej, który nie potrafił rozwiązać walki z Szymurą. Warciarz zresztą wykazał nie spotykaną u niego ruchliwość i agresywność i zrobił miłą niespodzinkę, wygryawając zasłużenie.

W wadze muszej ruchliwy Wolniakowski III (W) przegrał pewnie choć nieznacznie na punkty z Liskiem. Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim i trzecim górował Liske, obaj zawodnicy zbyt jednostronni walczyli nieczysto, na co sędzia ringowy por. Łapiński nie reagował. Nie miał on zresztą dobrego dnia

W koguciej Kozłolek (W) dobry technicznie i dokładny w uderzeniach, zwłaszcza w defenzywie, pokonał na punkty odważnego i bardzo agresywnego Koleckiego.

W piórkowej Frankowski (W) pokonał na punkty Stefańskiego, który w pierwszym starciu posłał na moment na deski warciarza.

W wadze lekkiej „Barski" (W) nie rozstrzygnął walki z Walkowiakiem. Walka prowadzona przez wszystkie trzy starcia na dystans była bardzo zacięta. Przebywający w wojsku Walkowiak osłabł w trzecim starciu i stracił zarobione punkty.

W półśredniej Kajnar (W) zademonstrował swą wysoką klasę w walce z wytrzymałym Błaszczykiem, który w drugim starciu poszedł dwa razy na deski. Celne i szybkie ciosy dochodziły zawsze przeciwnika: imponowały zwłaszcza dublowane ciosy z lewej.

Walka w wadze średniej to najsłabsze spotkanie wieczoru. Raz jeszcze Warta odczuła brak Majchrzyckiego, który, mimo wszystko, jest w chwili obecnej najlepszą średnią w Poznaniu. Agresywniejszy Kaźmierczak (HCP) pokonał na punkty Florysiaka. Z największym zainteresowaniem oczekiwano walki pomiędzy Szymurą i Klimeckim. Warciarz posłał swego silnego przeciwnika nawet na krótko na deski i wygrał dzięki lepszej taktyce.

Chaotyczną walkę zademonstrowali przedstawiciele wagi półciężkiej; do podobnego poziomu naszych ciężkich jesteśmy, niestety, już przyzwyczajeni. Adamczyk (HCP) pokonał przez k. o. w trzecim starciu Mrówkę (W).

Na punkty sędziował p. Łukaszewski, którego wszystkie rozstrzygnięcia były trafne.

Rewanż w najbliższą sobotę zgromadzi niewątpliwie jeszcze większe tłumy.

Makabi coraz groźniejsza

Mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy Makabi a PZL nie należał do ciekawych. Niemal wszyscy bokserzy PZL mieli słaby dzień. Zawiedli przede wszystkim: Możdżyński, Błażejewski i nawet Kowalski był dziwnie ospały.

Zawodnicy Makabi zwolna zdobywają kondycję fizyczną i stają się niebezpieczni. Z drużyny żydowskiej najlepiej wypadł Rundstein i Jakubowicz. Natomiast zupełnie zawiódł Nebel.

W wadze muszej Rundstein bezustannie atakował Michalaka (PZL), doprowadzając go kilkakrotnie do oszołomienia.

W wadze koguciej niespodziankę zrobił Jakubowicz (M), który pobił Możdżyńskiego. Ten ostatni przechodzi wyraźny spadek formy i brak mu było sił na końcówkę. Obserwowaliśmy wprawdzie usiłowania finiszu, popartego kilku celnymi ciosami, ale ataki te nie były dostatecznie wykończone. Wygrał Jakubowicz.

W kategorii piórkowej Kowalski napotkał na poważny opór ze strony Krawieckiego (M). Na początku Kowalski wdaje się w wymianę ciosów i inkasuje niebezpieczny lewy hak. W dalszej fazie Kowalski przechodzi do zaczepnej defenzywy i pod koniec walki jest już zupełnym panem sytuacji. Naogół Kowalski wypadł znacznie słabiej, niż na meczu z Maleckim.

W lekkiej Rozenblum (M), po dość nieciekawej walce, wygrywa z Błażejewskim. Jak zwykle bokser żydowski wygrywał wszystkie pojedynki w zwarciu. W ostatniej rundzie Błażejewski zdaje się być zupełnie rozbity, trafia jednak szczęśliwie i teraz Rozenblum przechodzi ciężkie chwile. Błażejewski kończy walkę zupełnie wyczerpany.

Walka Wrazidły (PZL) z Neblem była parodią boksu. Szerokie sygnalizowane ciosy obu zawodników pruły powietrze. W ostatniej rundzie Wrazidło zyskuje decydującą przewagę i posyła Nebla dwukrotnie na deski. Ze względu na to skłonni bylibyśmy przyznać zwycięstwo Wrazidle — sędzia zawyrokował remis.

W wadze średniej wcale dobrze zapowiada się Miks (PZL) który robi szybkie postępy. Posiada bardzo szybką orjentację i powinien wkrótce znaleźć się wśród najlepszych pięściarzy stolicy. Miks nie miał ciężkiej roboty z zupełnie surowym Szlazem, którego wysoko wypunktował.

W półciężkiej Karolak zremisował z Neudingiem (M). Pierwsza runda należy do Karolaka, który trafia częściej. W drugiej Neudingowi udaje się ulokować kilka czystych ciosów i uzyskuje przewagę. W ostatniej rundzie Neuding bije bardzo niecelnie, trafiając przeważnie w ramiona, tymczasem Karolak dosięga go często ciosami podbródkowymi. Gdyby Karolak umiał stosować lewy prosty wygrałby niewątpliwie.

W wadze ciężkiej Blum wypunktował mało rutynowanego, lecz odważnego Leśniowskiego (PZL).

Podczas meczu doszło do gorszących scen, których powodem był zbytni temperament jednego z członków zarządu WOZB(!). Pan ten utrudniał pracę sędziom. Przypuszczalnie zarząd WOZB wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Mecz wygrała Makabi 10:6. Sędziował na punkty p. Pickarski a w ringu p. Świdnicki.

Warszawianka — to Polus

Warszawianka bez Forlańskiego, Taborka i Karpińskiego miała poważne trudności z wygraniem meczu o mistrzostwo kl. B z Fortem Bema II. Spotkanie stało na niskim poziomie. Jedynym pełnowartościowym bokserem był właściwie Polus, który jednak nie jest jeszcze w formie. Nie nabrał dotychczas dostatecznej szybkości i jego refleksy przy blokadzie są zbyt często spóźnione.

Bokserzy Fortu Bema wykazali dużo ambicji, ale nie mogą się jeszcze wylegitymować dostatecznymi umiejętnaściami pięściarskimi. W każdym razie klub ten zasługuje chociażby z tego względu na pochwałę, że jest jedynym, który potrafił wystawić drużyny zarówno w kl. A jak i B.

W. musza: Patora (FB) zdobył punkty w. o., w. kogucia: Borkowski)W), po wyrównanej walce, wypunktował Gajka II (FB), w. piórokowa: Kniga II (FB) remisuje z RUaźniewskim (W), Kniga miał nieznaczną przewagę.

W. lekka: Polus (W) początkowo zlekceważył Wichlińskiego i zainkasował bardzo poważny cios, który nim wstrząsnął. Rutyna Polusa jednak wkrótce bierze górę i wygrywa końcowe rundy bez trudu. W w. półśredniej Zieliński (W) wygrał przez techniczny k. o. w 3 rundzie z Rutkowskim (FB). W. średnia Kniga II (FB) znokautował w I rundzie Leszczyńskiego (W). W półciężkiej Strzelec (FB) niezbyt zasłużenie wygrywa z Zarembą. W ciężka była parodią boksu; po walce „wolnoamerykańskiej Stnkiewicz (W) wypunktował Ścibora (FB). Ogólny wynik 9:7 dla Warszawianki.

W drugim meczu bokserskim o mistrzostwo kl. B, Skra przegrała z Orkanem 10:6. Wyniki: w. musza Strychalski II (S) w. o., w. kogucia Niewiadomski (O) bije przez techn. k. o. Strychalskiego I (S), w. piórkowa Majchrzak (O) bije Wódkiewicza (S), w. lekak Koźniewicz (O) w. o., w. półśrednia Żak (O) bije Głowackiego I (S), wł średnia Zych (O) bije Białogórskiego (S), w. półciężka Kołacz (S) bije Abramczyka (O), w. ciężka Osiecki (S) bije Paszkowskiego (O).

Billy Singer jest obecnie trenerem Gedanii.

Po złote runo,

czy na spacer wyjechali piłkarze Legii do Ameryki?

W uzupełnieniu naszej notatki, umieszczonej na pierwszej stronicy pod kliszą, a dotyczącej wyjazdu do Ameryki czterech piłkarzy Legii, dowiadujemy się, że zarząd Legii zawiesił wszystkich czterech w prawach członkowskich za świadome działanie na szkodę klubu przez opuszczenie Warszawy bez porozumienia się z klubem w momencie dla drużyny bardzo ciężkim i poważnym.

Klub dowiedział się o wyjeździe w czwartek, w momencie, kiedy statek już odpłynął. Podobno w ciągu jednego dnia gracze załatwili sobie formalności paszportowe, postarali się o pieniądze i uzyskali urlopy z posad.

Wszystko to świadczy, że jednak wyjazd ten nie jest zwykłą wycieczką turystyczną i że tę wyprawę finansował ktoś trzeci, komu zależało na nieobecności tych graczy w Polsce, lub też na zaangażowaniu ich do Ameryki.

Polska nie odda srebrnego medalu

zdobytego przez jeźdźców w Berlinie

W ostatnich dniach nadszedł do P. K. Ol. list od komitetu niemieckiego z żądaniem zwrotu zdobytych przez jeźdźców naszych medali srebrnych i dyplomów, gdyż znana decyzja jury olimpijskiego jest ostateczna.

Nad zajęciem stanowiska w tej sprawie naradzali się w sobotę pp.: gen. Rouppert, min. Matuszewski (delegaci Polski do M. K. Ol.), płk. Glabisz, inż. Grabowski (prezes i wiceprezes P. K. Ol.) oraz płk. Brochwicz-Lewiński (prezes Pol Zw. Jeźdź.).

Oficjalnego komunikatu z konferencji tej nie wydano, tym nie mniej wiadomo jest, że jednomyślna opinia całej „wielkiej piątki" była następująca:

Medali i dyplomów nie oddawać, do chwili rozstrzygnięcia protestu, złożonego w tej sprawie przez Polski Związek Jeździecki do Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej.

O stanowisku tym P. K. Ol. zawiadomi niemiecki Komitet Olimpijski jak i angielski Komitet Olimpijski (ten oczekuje na medale i dyplomy dla swoich jeźdźców).

Polski Związek Jeździecki zwróci się do wszystkich związków jeździeckich, należących do Międzynarodowej Federacji z pismem wyjaśniającym swoje stanowisko i motywującym obszernie jakie nieformalności zostały popełnione przy rozpatrywaniu protestu Czechosłowacji, który to protest, jak wiadomo, spowodował decyzję odebrania Polsce srebrnego medalu.

Członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z ramienia Polski wystąpią na najbliższym kongresie M. K. Ol. (w Warszawie, czerwiec 1937 r.) z wnioskiem o utworzenie przy nim specjalnej komisji sędziowskiej działającej w czasie igrzysk, z pełnomocnictwami rozpatrywania protestów od orzeczeń poszczególnych federacyj, co ułatwiłoby np. załatwienie sprawy polskiego medalu, jak i skandalu z Peru.

Jeszcze ruch na bieżniach

Wszystkie kluby lwowskie zrzeszone w LOZLA występują ze zbiorową akcją do PZLA w sprawie trenera Cejzika. Obszerny memorjał w tej sprawie podpisany przez wszystkie sekcje lekkoatletyczne klubów lwowskich zostanie w najbliższych dniach wysłany do Warszawy.

KILKUNASTU CZOŁOWYCH LEKKOATLETÓW POZNANIA wysłało wspólny list do P. Z. L. A. z prośbą o cofnięcie dymisji Cejzika. Memorjał zawiera opinię, że pracę zasłużonego trenera mogą ocenić najlepiej jego wybitni uczniowie.

SOKÓŁ ZDOBYWA MISTRZOSTWO LEKKOATLETYCZNE POMORZA

GRUDZIĄDZ, 25.10. Na stadionie miejskim w Grudziądzu odbył się finałowy mecz lekkoatletyczny pań o drużynowe mistrzostwo Pomorza. Zwycięstwo odniosły sokolice (Grudziądz) w stosunku 253.6:108.2 pkt. Poszczególne wyniki przedstawiały się następująco: 60 i 200 mtr. Staruszkiewiczówna (S) 8 sek. i 28.9 sek., skok w zwyż i skok w dal — Wiśniewska-Fetska (S) 136 cm. i 4.46 mtr., 80 mtr. przez płotki Stawska (KPW Pomorzanin — Toruń) 15.4 sek., kula, dysk i oszczep — Gackowska (S) 939, 33.85 i 24.35, sztafeta 4 x 10 mtr. i 4 x 200 mtr.— Sokół w czasie 54.6 sek. i 2:04.6 sek.

LWÓW, 25.10. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się we Lwowie pierwszy jesienny bieg na przełaj. Rozegrano go w trzech kategoriach, gromadząc w sumie na starcie 25 zawodników. W kategorii seniorów na trasie 4 500 m. bieg wygrał Korzeniowski (Pogoń) w czasie 14,42, 2) Opiat z Lechii 14,51, 3) Bienarz z Pogoni.

W kategorii pań startowały tylko dwie zawodniczki, siostry Sidorówny. Trasa wynosiła 1000 m. Bieg wygrała Sidorówna II przed I-ą w czasie 4,21.

W kategorii juniorów na trasie 1500 m. bieg wygrał Oryś (Pogoń) (4,26, 2) Garwoliński (Pogoń) 4,31, 3) Klakoczer (Pogoń).

KRAKÓW, 25.10. — Tel. wł. — W Krakowie rozegrany został jesienny bieg naprzełaj o puchar płk. Wóleickiego, kierownika okręgowego urzędu WF i PW. Bieg rozegrany został na dystansie 4 tys. metrów i zakończył się zwycięstwem utalentowanego zawodnika wielickiego, Kuzaja w czasie 14,06, 2) Nowacki (Sokół, Nowy Targ) 14:11,8, 3) Ścieżor, 4) Soklan, (obaj Cracovia).

Doskonały skoczek K.P.W. (Katowice) — Chmiel II, który ostatnio triumfował w Warszawie, jest również dobrym futbalista. Chmiel.. skacze w bramce. (hr).

Zaproszenie do Mitropacup

dla Cracovii nadeszło

ŁÓDŹ, 25.10. — Tel. wł. — Na ręce kapitana związkowego PZHL-u p. Tadeusza Sachsa wpłynęło w dniu dzisiejszym oficjalne zaproszenie dla Cracovii dla wzięcia udziału w turnieju środkowo - europejskim. Zaprasza w imieniu Komitetu Organizacyjnego dr. Jaroslav Rezacz, który donosi, że w turnieju wezmą udział drużyny: czeskie, austriackie, niemieckie, węgierska, rumuńska i polska i że prowadzone są pertraktacje, w tej chwili jeszcze nie zakończone, o udział również drużyn włoskich i szwedzkich. Konferencja uczestników Mitropa — Cupu hokeistów odbędzie się w Pradze w pierwszych dniach listopada.

SZWEDZI W POLSCE

ŁÓDŹ, 25.10. — Tel. wł. — Hokejowy team Szwecji, który miał w styczniu b. r. gościć w Polsce, w dniu dzisiejszym telegraficznie potwierdził swój przyjazd oraz zaproszenie reprezentacji Polski na szereg startów w Szwecji. Szwedzi wyjadą statkiem 3-go stycznia i od Trzech Króli grać będą niemal we wszystkich ośrodkach polskiego hokeja aż do dnia 18-go stycznia

Hokej w Berlinie

BERLIN, 25.10. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się w Berlinie sezon hokeja lodowego. Gościli Anglicy Brighton Tigers, walczący w puharze francusko-angielskim, i wygrali mecze w sobotę i niedzielę w stosunku 3:1.

ŁYŻWIARZE JUŻ TRENUJĄ

Łyżwiarze warszawscy czynią przygotowania do rozpoczęcia treningu na lodzie. Wstępną pracą w tym kierunku jest kurs suchej zaprawy łyżwiarskiej, zorganizowany i prowadzony przez Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie w lokalu własnym przy ul. Szopena 3-11.

Ćwiczenia odbywają się w każdy wtorek i piątek w godz. od 19 do 20. Kurs prowadzony przez wybitnych fachowców amatorów dostępny jest dla wszystkich

Lechja — Świteź 16:0

LWÓW, 25.10. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem w dalszym ciągu bokserskich drużynowych mistrzostw Lwowa odbył się mecz Świteź — Lechia.

Startu Lechii, mistrzowskiej drużyny okręgu, oczekiwano ze specjalnym zainteresowaniem, niestety wypadł on dość mizernie, gdyż drużyna Lechii mając i tak zapewnione zwycięstwo walkoverem 16:0, wobec nadwagi dwu zawodników Świtezi oraz braku przedstawiciela w wadze muszej, wystawiła do spotkania towarzyskiego zespół mocno naszpikowany rezerwą.

Mecz towarzyski wygrała Lechia 12:4. Stał on na niesłychanie słabym poziomie. Jedynym wyjątkiem była dość dobra forma Sidelnikowa.

Przebieg walk był następujący: w wadze muszej Olbert (L) wygrał w. o. W wadze koguciej Tuszkiewicz (Św) pokonał w drugiej rundzie przez techniczny k. o. Koronę. W wadze piórkowej Sidelnikow (L) po najładniejszej walce dnia pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Rogowskiego (Ś). W wadze lekkiej Kulig (L) pokonał na punkty Rybkę (Ś). W wadze półśredniej Biły (L) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Wojtowiczem (Ś). W wadze średniej Schmidt (Ś) pokonał na punkty Szallera (L). W wadze półciężkiej Baranowski (L) pokonał w pierwszej rundzie przez techniczny k. o. Czarnika (Ś). W wadze ciężkiej Szwarkowski (L) wygrał w. o.

W mistrzostwach prowadzi Lechia, mając już 4 punkty przed Pogonią 2 punkty, Rekordem i Świtezią.

Mecz bokserski Gedania — ZS Grudziądz 11:5 o mistrz. kl. A. rozegrany w Gdańsku pomiędzy Gedanią a Związkiem Strzeleckim z Grudziądza zakończył się zwycięstwem Gedanii w stosunku 11:15.

Piłkarska klasa A

ŁÓDŹ, 25.10. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi dzisiejsze wyniki były znów nieoczekiwane. Leader tabeli Union Touring z trudem wygrał 1:0 z pokutującym na ostatnim miejscu Strzeleckim KS.

ŁTSG stracił znów punkt remisując z WKS 2:2, przez co Union Touring ma w tej chwili już 5 punktów przewagi.

Benjaminek Sokół pokonał rezerwę ŁKS 2:0. Mecz PTC — Burza w Pabianicach nie odbył się z powodu niecodziennego zdarzenia. Przez kwadrans stan meczu był 0:0, gdy w tym silny strzał napastnika Burzy Bauera trafił w poprzeczkę tak, że pękła ona i rozpadła się zupełnie, wobec czego sędzia p. Sperling, zmuszony był mecz przerwać. W meczu towarzyskim który odbył się pół godziny później. PTC pokonał Burzę 3:1.

KRAKÓW, 25.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie w klasie A wobec lepszych warunków atmosferycznych stały na wyższym poziomie niż ostatnio. W czołówce nie zaszła żadna zmiana i prowadzący dotychczas Fablok (Chrzanów). Podgórze i Makabi utrzymali się u góry tabeli.

Fablok — Unia 4:0 (3:0). Przewaga zwycięzców, dla których strzelili bramki: Helczyński 2, Wójtowicz i Rusin po jednej. Sędzia p. Herman.

Wawel — Wisła 2:0 (2:0). Poprawiający się Wawel zdobył cenne punkty z silną drużyną Wisły. Strzelcem był Szucharski, sędzia Filipkiewicz.

Zwierzyniecki — Nadwiślan 1:1 (0:1). Obie bramki padły ze strzałów samobójczych. Sędzia Sławkowski.

Garbarnia — Krowodrza 3:1 (1:0). Garbarnia przeważała. Bramki Pazdora 2 i Balczaka 1. Dla Krowodrzy strzelcem był Gędłek. Sędzia Henig.

Makabi — Grzegórzecki 3:1 (1:1). Makabi wygrała zasłużenie, bramki padły ze strzałów Sela, Elbauma i Morowicza. Dla Grzegórzeckiego bramkę uzyskał Dyras. Sędzia Cenzor.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KL. A WARSZAWY przyniosły następujące wyniki: Marymont—Czarni 3:2 (0:1); Gwiazda — Drukarz 2:2 (2:0); Sarmata — Skra 4:0 (1:0); Znicz — Elektryczność 6:1 (3:0); Bzura — Legia 1:0 (1:0); Orkan — PWATT 3:2 (2:1); Fort Bema — KPW Orzeł 3:0 (3:0); Polonia — Zorza 9:0 (3:0); Huragan — Skoda 3:2 (2:1); AZS — Ordon 2:1 (1:1); CWS — PZL 1:1 (1:1).

POZNAŃ, 25.10. — Tel. wł. — W spotkaniach poznańskiej ligi okręgowej sensacją dnia była porażka poznańskiej Legii, która przegrała w Ostrowie z tamtejszą Ostrovią po zaciętej walce w stosunku 0:2. Na jej usprawiedliwienie należy jednak zaznaczyć, że wystąpiła ona z kilkoma rezerwowymi.

Rywal miejscowy, tegoroczny mistrz okręgu HCP rozgromił w Lesznie tamtejszą Polonię w stosunku 7:0 i zrównał się w tabeli z Legią.

W Poznaniu rezerwy ligowej Warty pokonały w wysokim stosunku 5:2 ostrowskie KPW. W drugim spotkaniu poznańskim KPW Poznań wygrał nieznacznie i po zaciętej walce z Koroną w stosunku 1:0 (0:0).

LWÓW, 25.10. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej przyniosły następujące wyniki:

CZARNI — POGOŃ IB 2:2 (2:1). Odmłodzona Pogoń odniosła w pełni zasłużony sukces będąc dla Czarnych zupełnie równym przeciwnikiem. Mecz był bardzo zacięty i nieco zbyt ostry. Bramki dla Czarnych: Żurkowski z rzutu wolnego i Małodobry. Dla Pogoni — Miasiak.

UKRAINA — OGNISKO 8:1 (4:0). Ukraina miała zupełną przewagę. Szczególnie dobrze grała w linii napadu. Bramki dla Ukrainy zdobyli Petriw i Mikloez po 3 oraz Magocki 2. Dla Ogniska Michalik z karnego.

HASMONEA — LECHJA 1:0 (1:0). Bramkę dla Hasmonei zdobył Schlaf. Lechja grała w składzie silnie osłabionym. Mecz stał na bardzo marnym poziomie.

RKS — KORONA 3:0 (1:0). Bramki dla RKS-u zdobyli Żelazko 2 i Kanda. Korona nie wykorzystała rzutu karnego.

W Przemyślu odbyły się dwa mecze:

CZWAJ — SOKÓŁ 5:1 (1:1). Bramki dla Czuwaju zdobyli Dobrowolski, Cazrnecki, Kryskow, Kubin i samobójcza, dla Sokoła Dobra.

RESOVIA — POLONIA 3:1 (2:1). Bramki dla Resovii zdobyli Hagendorf, Kalemba i Kotecki, dla Polonii Leimajer.

KATOWICE, 25.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej nie obyło się bez sensacji. Naprzód z Lipin, który ostatecznie znacznie obniżył swój poziom, pokonał w Chropaczowie Czarnych w stosunku 3:1(1:1). 06 Katowice rozprawiło się bez specjalnego wysiłku z Policyjnym KS 3:0 (1:0), a Wawel z Nowej Wsi pobił Zgodę z Bielszowic 5:0 (2:0). Knurowska Concordia pokonała Słowian Katowice 3:2 (2:1). Prowadzenie w tabeli objął Naprzód z Lipin przed Concordią równą ilością punktów (9), jednak lepszym stosunkiem bramek.

KATOWICE, 25.10. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki meczów piłkarskich: CKS — Solvay 5:1 (1:1), Sarmatia—Hakoah 4:2 (0:2), Unia — KSM 2:2 (1:2), Zagłębie — Zagłębianka 1:0 (0:0), Płomień — Brynica 2:1. Po rozpoczęciu drugiej połowy gry sędzia odgwizdał zawody ze względu na to, że Brynica nie przedstawiła mu składu zawodników. (hr)

BYDGOSZCZ, 25.10. — Tel. wł. — Polonia — TKS 1:0 (1:0). Na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy odbyły się zawody o mistrzostwo kl. A Pomorza między Polonią z Bydgoszczy a TKS-em z Torunia. Gra była dosyć ciekawa i skończyła się wynikiem 1:0 (1:0) dla Polonii. Punkt dla Polonii zdobył Jagniewski. Sędziował p. Obst bardzo słabo. Publiczności 600 osób.

ZAGŁĘBIE MISTRZEM JESIENNYM

SOSNOWIEC, 25.10. — Tel. wł. — Mistrz jesiennej rundy rozgrywek kl. A Zagłębia, RKS Zagłębie rozegrał w Będzinie przedostatnie spotkanie z Zagłębianką, po którym doszło do zajść na boisku. Rozwydrzeni fanatycy klubowi Zagłębianki nie mogli przeboleć porażki w stosunku 1:0 i rzucili się na graczy Zagłębia, bijąc ich dotkliwie, a zwłaszcza Goldbluma i Pękalskiego. Pobity został również sędzia piłkarski, p. Małecki, który obrzucony kamieniami i pokrwawiony, z trudem zdołał dobiec do tramwaju.

Nadmienić należy, że boisko Zagłębianki było już raz zamknięte za podobne awantury i przypuszczać należy, że i tym razem władze wyciągną z tych zajść konsekwencje.

TORUŃ, 25.10. W mistrzostwach piłkarskich Pomorza Gryf toruński pokonał inowrocławską Culavię 5:0 (3:0).

Popieranie sportu

KRAKÓW, 25.10. — Wyznaczony na niedzielę mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Krakowa pomiędzy Makabi i Sokołem nie doszedł do skutku, gdyż Okręgowy Urząd w.f. odmówił udzielenia sali na rozgrywki bokserskie. Mecz odbędzie się dopiero w listopadzie.

GEYER GODZI SIĘ Z IKP.

ŁÓDŹ, 25.10. — Tel. wł. — Sensacją bokserskiej Łodzi, o doniosłym znaczeniu dla stosunków i rozwoju pięściarstwa, jest fakt, pogodzenia się powaśnionych od przeszło trzech lat klubów: IKP i Geyera.

Rękę do zgody, pierwszy wyciągnął Geyer na uroczystości otwarcia nowego lokalu IKP. Oba kluby fabryczne postanowiły rozegrać 2 listopada „mecz pojednania", który będzie swego rodzaju sensacją. Geyer mobilizuje silną drużynę, która przypuszczalnie w pierwszych sześciu wagach wyglądać będzie następująco: Usielski, Augustynowicz, Wojciechowski, Mikołajczyk, Mirowski, Ostrowski. IKP przeciwstawi pełną drużynę za wyjątkiem jedynie Woźniakiewicza.

800 złotych zażądał PZB za zwolnienie terminu 6 grudnia (dzień PZB), w którym to Warszawa ma zamiar rozegrać w stolicy mecz ze Stuttgartem.

Karpiński (Warszawianka) uległ kontuzji prawej ręki i nosi ją na temblaku.

Pan profesor znowu się zagalopował...

Ostatnia próba wyjaśnienia prof. Piaseckiemu rzeczy, które już przestał rozumieć

POZNAŃ, PAT. Profesor Uniwersytetu Poznańskiego p. Piasecki wygłosił odczyt na temat „Sport olimpijski a wychowanie". Prelegent, opierając się na wynikach ostatnich Igrzysk w Berlinie, doszedł do wniosku, że Polska winna się wycofać z przyszłych olimpiad, gdyż olbrzymie koszta tej imprezy możnaby lepiej wyzyskać dla ogólnego rozwoju życia sportowego w kraju.

Zdaniem prelegenta, znaczenie wychowawcze posiada jedynie t. zw. sport bez trybun, uprawiany bez udziału publiczności.

Gdyby zamiast nazwiska p. Piaseckiego figurowało jakiekolwiek inne, wiadomości tej — rzecz prosta — nie dalibyśmy wiary. W tym jednak wypadku nie mamy powodu aby sprawdzać czy informacja PAT, nie jest jakąś fatalną pomyłką lub wielką złośliwością.

Wróg sportu Nr. 1

Znamy osobę pana profesora i jego dwa oblicza: z r. 1932, kiedy to na I-ym Kongresie Sportowym w Warszawie w referacie „Państwowa i społeczna opieka nad sportem" kruszył kopie o jaknajszersze wprowadzenie sportu nietylko do szkoły i wojska, lecz również do wychowania dzieci w wieku przedszkolnym; i z r. 1935-go, kiedy zaatakował sport zawodniczy — pisaliśmy już obszernie w Nr. 10 Przeglądu Sportowego z d. 2 lutego 1935 w artykule pod tytułem „Wróg sportu Nr. 1".

„Konsekwencja" wywodów pana profesora w okresie tych dwunastu lat była tak... rozbrajająca, że poprostu można się było tylko rumienić ze wstydu, iż tego rodzaju ludzie pragną nadawać kierunek tak poważnemu odcinkowi naszego życia państwowego i społecznego jak wychowanie fizyczne narodu.

W ostatnim wystąpieniu p. Piaseckiego widzimy już pewną poprawę: jest on przynajmniej konsekwentny w swych... niekonsekwencjach.

Co innego że nie bardzo — zdaniem naszym — przystoi panu profesorowi, aby szermować przy dowodzeniu swych tez argumentami demagogicznego wiecowicza, ale... dobrze jest zawsze wiedzieć po jaką to broń przeciwnik potrafi w walce o swe demagogiczne dogmaty sięgnąć.

Nie potrzebujemy chyba wskazywać palcem gdzie kryje się ów gaz trujący w argumentach pana profesora. Każdemu chyba rzuca się w oczy zdanie: „Prelegent, opierając się na wynikach ostatnich Igrzysk w Berlinie, doszedł do wniosku, że Polska winna się wycofać z przyszłych olimpiad"...

Naiwność, czy demagogia?

Zbyt cenimy stanowisko profesora uniwersytetu, aby posądzać pana profesora o... brak inteligencji i logiki.

Wobec tego nie pozostaje nic innego jak demagogia. Bo jakże: konsekwentnie — dzięki swym zgubnym dla wychowania fizycznego, a niestety potężnym wpływom — tępić sport, rzucać mu kłody pod nogi, kompromitować go publicznie, separować od niego władze, społeczność i młodzież szkolną, a potem triumfująco grzmieć z katedry profesorskiej: jesteście do niczego — jest doprawdy rzeczą niegodną... wychowawcy polskiej młodzieży.

Ciekawi jesteśmy czy pan profesor uznał by argument o zbyteczności wyższego nauczania, gdyby znaleźli się ludzie tak głupi, którzy by np. wszystkich słuchaczów uniwersytetu poznańskiego nie dopuścili do auli wykładowych i po pewnym czasie z tryumfem zgłosili wniosek, aby zamknąć uniwersytet, gdyż nikt się nauką wyższą w Poznaniu nie interesuje, a „olbrzymie koszta tej imprezy można by lepiej wyzyskać dla ogólnego rozwoju" życia oświatowego w kraju.

Owo sprowadzanie rozumowania pana profesora do absurdu nie jest doprawdy wdzięcznym zadaniem. Demagogia pana Piaseckiego jest szyta tak grubymi nićmi, że przykłady same cisną się pod pióro. Co by np. powiedział każdy zdrowo myślący obywatel, gdyby ktoś wystąpił z wnioskiem, aby do chwili, gdy w kraju będzie choć jeden analfabeta, wszystkie fundusze płynące na wyższe studia, przeznaczyć na nauczanie powszechne?

Dajcie spokój tym „milionom"!

O pozycji olbrzymich kosztów wyprawy polskiej do Berlina chwilowo mówić nie chcemy, bo jeszcze... nie mamy istotnych cyfr.

Pan Piasecki jednak widać wszystko „wie lepiej" nawet od P. K. Ol., który zestawienie kosztów zbierze i opublikuje dopiero w opracowywanej obecnie broszurze „Polacy na Igrzyskach w Berlinie". Kwestia owej „olbrzymości" jest również — rzecz jasna — bardzo elastyczna. Przypuszczamy, że p. Piasecki nie zawahałby się — byle postawić na swoim — użyć określenia „olbrzymie koszta" nawet przy wydatku 1000 złotych na cele olimpijskie.

W każdym razie zapewniamy go, że koszta te w rzeczywistości, zwłaszcza biorąc pod uwagę liczebność ekspedycji, były więcej niż skromne i zużytkowanie ich na „rozwój życia sportowego w kraju" dałoby efekt mniej więcej równie skromny jak przeznaczenie pensji profesorskiej pana Piaseckiego na opłacenie kilku nauczycieli dla szkół powszechnych.

Jeśli chodzi o przekonanie pana profesora, że „znaczenie wychowawcze posiada jedynie t. z. sport bez trybun, uprawiany bez udziału publiczności", to znów — starając się nadążyć za tego rodzaju demagogicznym sposobem myślenia — ze swej strony proponujemy szanownemu prelegentowi wygłaszanie jego odczytów na temat wychowania fizycznego.... bez audytorium.

Niestety nie był by to nawet rewanż całkowity. Bo sport „z trybunami" ma jednak również i swoje dobre strony, których w wykładach pana profesora naprawdę trudno jest się dopatrzyć.

Rozstajemy się bez żalu

Powracając do osoby tego wspaniale odosobnionego naukowca na tematy wychowania fizycznego, pragnęlibyśmy poruszyć jeszcze jedną sprawę. Oto p. Piasecki jest członkiem Rady Naukowej W. F., członkiem honorowym Pogoni lwowskiej i członkiem honorowym Oddziału lwowskiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.

Ponieważ Rada Naukowa W. F., powiedzmy najskromniej, jednak toleruje sport zawodniczy i olimpijski (jej przewodniczący gen. Rouppert jest członkiem Międz. Kom. Olimpijskiego i widujemy go często na trybunach sportowych), a Pogoń i dziennikarze lwowscy „niestety" — Panie profesorze — wyraźnie popierają sport zawodniczy, mamy wrażenie, że byłoby bardzo pięknym gestem z pa na strony, aby zerwać i te więzy będące dorobkiem Pana z lat „błędów jego młodości sportowej".

To, że właśnie te lata stworzyły fundamenty dla Pana wielkich, a niestety tak zgubnych wpływów na jedno z kapitalnych zagadnień polskiego życia narodowego i państwowego, też nie jest faktem bez znaczenia.

Bo mamy wrażenie, że o wartości człowieka w jego pracy dla dobra państwa i społeczeństwa decydują elementy twórcze, a nie negacja i oportunizm.

A 12 lat temu...

Te elementy twórcze słyszeliśmy od Pana w r. 1923 kiedy pan mówił:

— Państwo ma dwa atuty w ręku, za pomocą których może zaopiekować się sportem, stwarzając dla niego podwaliny: z jednej strony ma w swoich rękach szkoły, z drugiej — armię. Te dwa czynniki będące u nas prawie wyłącznie w rękach Państwa, sprawią, iż gdyby istotnie do armii dołożyć jeszcze teren szerszy i trudniejszy — szkoły, to sport mógł by być spokojny nietylko o bliższą, ale o dalszą przyszłość.

— Jeżeli chcemy naprawdę doprowadzić do tego, żeby cały naród uprawiał sporty, ażeby te sporty były dla całego narodu środkiem tężyzny sił duchowych, moralnych oraz fizycznych, to musimy zacząć od małych dzieci.

Niestety, w r. 1935 w oświadczeniu Pana wygłoszonym podczas walnego Zjazdu Tow. Nauczycieli Szkół średnich i Wyższych w Warszawie, szerzył się tylko defetyzm:

— W szkolnictwie powszechnym wychowanie fizyczne znajduje się tylko na papierze, w szkolnictwie średnim jest mało skuteczne, a w wyższym — mimo dużych wkładów łożonych przez rząd — zaczyna się dopiero rozwijać.

Dziś idzie pan ze swoją negacją w szeregi sportu społecznego, któremu pan i ludzie panu podobni związali przedtem ręce i nogi.

Zestawienie tych dwu znamiennych przemówień z r. 1935 i 1936 wskazuje wyraźnie wartość Pana dorobku na odcinku W. F. w Polsce: nie zbudowano sportu w szkolnictwie, zniszczono sport społeczny.

Przypuszczamy że w r. 1937 ruszy pan w równie błyskotliwym atakiem na armię, która doceniając tragedię charlactwa fizycznego naszego młodego pokolenia — aby temu zapobiec — wzięła się z zapałem do organizowania wojskowych klubów sportowych.

Nie rozumiemy się...

No, ale cóż robić, panie profesorze. W laboratorium naukowym uczony traktuje człowieka jako pewną ilość różnego rodzaju pierwiastków chemicznych. Tymczasem w życiu człowiek ten ma jeszcze duszę, ma swe porywy, ambicje, romantyzm, dążności współzawodnicze.

Dlatego pewnie ludziom oderwanym, ludziom epruwetek i mikroskopów tak ciężko jest się porozumieć z żywymi ludźmi.

Inż. Jerzy Grabowski.

Za miesiąc powitamy nowego mistrza

Pierwsze zawody o tytuł najlepszego polskiego gimnastyka



Pierwsze mistrzostwa Polski w gimnastyce rozegrane zostaną w Katowicach, 28 i 29 listopada r. b. Dotychczas odbywały się tylko ogólno polskie mistrzostwa „Sokoła", do których dopuszczeni byli naturalnie tylko członkowie tej organizacji.

Obecnie, gimnastycy zrzeszeni nie tylko w gniazdach „Sokoła", ale i w innych klubach, będą mieli prawo startowania w mistrzostwach i po zdobyciu not celujących będą pasowani na mistrzów Polski.

Pierwsze gimnastyczne mistrzostwa

Organizacja mistrzostw Polski w gimnastyce powierzona została przez ZZ — Związkowi Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Polsce. Chcąc dowiedzieć się czegoś bliższego o planach przeprowadzenia tej imprezy zwróciliśmy się do prezesa związku Tow. Gimn. „Sokoła" w Polsce p. płk. Arciszewskiego.

— Związek Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Polsce otrzymał od ZZ mandat organizowania gimnastycznych mistrzostw Polski — mówi p. płk. Arciszewski.

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że organizacja nasza, która ma na terenie całej Polski 836 gniazd, jest najpotężniejszą organizacją gimnastyczną w kraju. Z powierzonego nam mandatu jesteśmy oczywiście zadowoleni, gdyż świadczy to o docenianiu znaczenia i potęgi Sokoła, a spodziewamy się też większego spopularyzowania gimnastyki w Polsce.

Choć zawody, które odbędą się w listopadzie w Katowicach, będą pierwszymi „Mistrzostwami Polski", to jednak podkreślić należy, że Sokół od szeregu lat już w ramach własnej organizacji urządzał ogólnopolskie mistrzostwa Sokoła.

Sokół reprezentuje najwyższy poziom gimnastyki, tak, że ze spokojem oczekuje walki na arenie Katowic z gimnastykami innych narodowości, poziom który zagranica nazywają Gimnastique artificielle. Kunstturnen podczas gdy inne organizacje niesokole reprezentować będą prawdopodobnie poziom średni. Trudno jest w chwili obecnej stwierdzić, czy będzie duża ilość zgłoszeń poza Sokołem. Gimnastycy Żydzi, czy Niemcy wiedzą doskonale o tym, że gimnastycy Sokoła nie dadzą się zdeklasować. Start w mistrzostwach Polski nie jest oczywiście tylko po to, aby zdobywać tytuły, ale ma jak w innych sportach dopomóc do podciągnięcia własnego poziomu w walce z doskonałymi przeciwnikami. Organizujemy mistrzostwa te w Katowicach, a nie w Warszawie dlatego, że w ośrodkach Śląska, Krakowa i Cieszyna koncentruje się największa ilość gimnastyków.

Przypuszczam, że poza naszymi zawodnikami największą grupą, która startować będzie w mistrzostwach Polski, będą Niemcy.

Ogniowa próba

Wobec tego, że możliwe są zgłoszenia obok najlepszych gimnastyków tak że bardzo słabych, musimy przewidzieć coś w rodzaju eliminacji przez naznaczenie ćwiczeń „obowiązkowych". Każdy ze startujących zawodników zmuszony będzie zrobić na każdym przyrządzie jedno ćwiczenie olimpijskie obowiązkowe. A ponieważ ćwiczenia te są bardzo trudne, więc zawodnik słabszy już przy nich może być wyeliminowany.

Zawody odbędą się w konkurencji męskiej i kobiecej: konkurencja męska obejmuje 12-bój, złożony z ćwiczeń obowiązkowych i dowolnych, a mianowicie: ćwiczenia wolne, skoki przez konia oraz ćwiczenia na drążku, poręczach kółkach i koniu wszerz i z łękami.

Konkurencja pań obejmuje 8-bój, złożony z ćwiczeń obowiązkowych i dowolnych, na równoważni, na poręczach, nadto ćwiczenia wolne i skoki przez konia.

Pielęgnujemy zdrowie, podziwiamy mistrzów

Przy okazji chcę jednak dodać, że w „Mistrzostwach" wszelkiego rodzaju Sokół nie widzi jedynego celu swojego działania, ale pracuje przede wszystkim nad spopularyzowaniem idei gimnastycznej w masach młodzieży. W dobrej zaprawie gimnastycznej młodzieży widzimy najlepszy fundament dla rozwoju wszystkich innych sportów.

Słusznie powiedział po Olimpiadzie p. płk. Glabisz, że niepowodzenie sportu polskiego na Igrzyskach w Berlinie tłumaczy sobie głównie tym, że w Polsce hołduje się zanadto rekordom a za mało pracuje się wszerz. Otóż według mnie jeszcze tylko masowe uprawianie gimnastyki gwarantuje, że w przyszłości sukcesy nasze będą większe.

Sokół krocząc po tej drodze urządza w roku przyszłym dnia 28 i 29 czerwca wielki ogólnopolski Zlot Sokoła, na którym zademonstruje gimnastykę masową z udziałem 20.000 sokołów. Będzie to wielka manifestacja potęgi gimnastycznej. Termin naszego zlotu w Katowicach zbiega się z wielkim świętem całej Polski, albowiem w tym dniu kończy się konwencja genewska i kontrola Komisji Międzynarodowej p. Calondera.

m. al.

ŁYŻWIARZE W OBLICZU SEZONU

Polski Związek Łyżwiarski organizuje miesięczną suchą zaprawę i zaprawę gimnastyczną dla pań i panów w sali Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. Nowogrodzkiej 45 (róg Poznańskiej).

Kurs rozpocznie się we wtorek i odbywać się będzie stale we wtorki, czwartki i soboty od 21 — 22-ej. Opłata wynosi 3 zł. Zapisy w powyższych dniach w Urzędzie Telekomunikacyjnym od godz. 20-ej.

Ostatnio ukonstytuował się Zarząd PZLT jak następuje: prezes nacz. Nehring, wiceprezesi pp.: Stojewski, Grodzki i kpt. Theuer, sekr. gen. Jurkowski, zast. Mingajłow, skarbnik Baranowski, zast. Wieczyński, członkowie zarządu: Stenzel, Pełczyński, Bojara.

Ja mam głos...

Kibic

Źle jest dziś z naszym sportem.

Ano, zaczęto dyskutować, badać, szukać i wreszcie znaleziono: wszystkiemu winien jest kibic!

Taka już jest natura ludzka. Gdy stanie się nieszczęście, ludzie zawsze wyszukują sobie jakąś ofiarę i na nią zwalają całą winę, byleby tylko od siebie samych odsunąć jak najdalej cień jakichkolwiek podejrzeń.

Zatem kibic jest winien temu, że Kucharski nie pobił rekordu światowego, że Noji zjadł befsztyk, żeśmy dostali wcieranie w Jugosławii i wogóle.

Bo kibic jest niekulturalny, kibic krzyczy, kibic wyje, kibic wdziera się na boisko, kibic bije sędziego i w rezultacie kibic... jest potem wszystkiemu winien.

W powodzi zarzutów i oskarżeń pod adresem kibica zatraca się szybko umiar i poczucie najprymitywniejszej sprawiedliwości.

Gdy piłkarz kopnie przeciwnika, nazywa się to — rzutem wolnym. Gdy to samo uczyni kibic w stosunku do swego sąsiada — zaraz: bójka na widowni, gorszące zajście, lub karczemna awantura!

Wymagania rozmaitych katonów sportowych stają się naprawdę coraz bardziej wygórowane. No, bo proszę państwa, jeśli nie wolno kibicowi wrzasnąć pod adresem sędziego: tuman, jeśli mu nie wolno nazwać bramkarza drużyny przeciwnej zbójem, jeśli mu nie wolno choćby ogryzkiem od jabłka rzucić na boisko, lub zwalić sąsiada laską po głowie, to właściwie za co płaci kibic te ciężkie pieniądze za bilet?

W takim stanie urasta sprawa kibica do rozmiarów ważnego zagadnienia społecznego, ba nawet do wielkiej krzywdy społecznej i dlatego musi się tę kwestię niezwłocznie i z całą bezstronnością naświetlić i wyjaśnić.

Któż jest bowiem ten nieszczęsny kibic?

W cywilu, jest to zwyczajny szary człowiek. Przez cały boży tydzień wyciera gdzieś kąty w jakimś biurze czy warsztacie. Haruje jak wół i milczy. Niechby tak spróbował, wobec wszechwładnego szefa, być sobą, niechby spróbował powiedzieć głośno swoje zdanie, lub wogóle zabrać głos w jakiejkolwiek sprawie... Przyjdzie potem do domu i tu znów musi gębę na klucz zamknąć wobec elokwencji żony lub co gorsza, teściowej, wymyślającej mu od gamoni, idiotów i safandułów. Na ulicy krzyczeć nie może, bo wezmą go za pijaka i wsadzą do kozy. Na wiecach i zgromadzeniach też nie bo to Berezą pachnie...

Pytam: gdzie i kiedy ten człowiek może się wygadać, wykrzyczeć i wyzłościć?

Ano, chyba tylko na widowni sportowej. Kupuje biedak bilet i idzie się wywrzeszczeć za swoje ciężko a uczciwie zarobione pieniądze. Widownia sportowa, to jedyne dziś miejsce, gdzie w całej pełni realizują się hasła równości wszystkich obywateli i wolności słowa. Tutaj może sobie każdy szaraczek wrzasnąć pfuj i precz, może sędziemu nawymyślać od bałwanów i kaloszy, a graczom drużyny przeciwnej od bandytów i draniów.

Może wprawdzie przy tej sposobności oberwać po karku od kibica z drugiej strony, ale też nie stoi nic na przeszkodzie, aby się natychmiast w ten sam sposób zrewanżować, zwłaszcza, gdy „władza" znajduje się w przyzwoitym oddaleniu i sama jest całkowicie pochłonięta obserwowaniem przebiegu gry.

Mija niedziela. Kibic wraca zadowolony do domu. Drużyna jego wygrała. Dwa punkty są. On sam jest spocony, zmięty, stłamszony. Wykrzyczał się jednak do syta. Powiedział każdemu, co o nim myśli, a powiedział to głośno i dobitnie. W pompował się, ale też i ulżył sobie w stu procentach.

Teraz wraca zadowolony. Cóż go teraz obchodzi to, że jutro będzie znów tą milczącą szarą trusią biurową, że mu żona znów przez cały tydzień po głowie jeździć będzie. Cóż go obchodzi, że znów o jakiejś pożyczce ludzie mówią, że drożyzna wzrasta, że dzieci bucików na zimę nie mają... Dziś on był panem! Pełnowartościowym obywatelem!

Dziś on wyrąbał prawdę w oczy tym, którym należało i wraca do domu w błogim transie, jak po jakimś haszyszu, czy opium.

Dla tego też, dobrzy ludzie, nie tykajcie kibica. Zostawcie go w spokoju. Nie odbierajcie mu tej jedynej przyjemności, jakiej mu jeszcze widowisko sportowe dostarcza.

Lou - Lou.

Odpowiedzi Redakcji

H. K. S. w Jarocinie. — Wiadomości o zawodach z przed 3 tygodni nie możemy zamieszczać. Trzeba je wysyłać natychmiast. Jakiej wagi jest ów obiecujący pięściarz?

K. S. Zw. Strzelecki, Tychy. — Grupy zawodników bez nazwisk nie zamieszczamy.

P. Fol. Kaz., Porabka. — Zdjęcie nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Otrzymujemy dziesiątki. Nie zwracamy pocztą.

P. O. Krause. Wieliczka. — Jeszcze nie. Zawiadomi Polskie Radio.

P. „Sympatyk" z Murcek. — Stolarz. Geometra. 10.3 sek. uzyskało kilku biegaczy. Zaczynamy w czwartek.

P. H. Marcink. Lipniszki. — Dlaczego dopiero teraz pisze Pan o tym?... Dziękujemy, sprawdzimy.

P. A. Krejza, Chrzanów. — Gen. Sosnkowski. Warszawa. Al. Jerozolimskie 2. Okaże się w zimie. Zarzucił piłkę nożną.

— Robimy w miarę możności. Być może zostanie ogłoszona. Dwie ostatnie sprawy nie dadzą się w paru słowach omówić. Za miły list — dziękujemy.

Paul Gallico

Tłumaczył A. Len. 8)

Co powiedział mi Schmeling o swym meczu z Louisem

Jeśli jednak się zważy że centra nerwowe podczas walki są często nadwyrężone — a należy przypuszczać, że system nerwowy Louisa musiał być porządnie nadszarpnięty prawą Schmelinga, która stale lądowała na jego policzku — to można być pewnym iż niektóre ciosy Louisa były zupełnie nieopanowane; chociaż... to uderzenie w ostatniej rundzie wyglądało raczej na cios wymierzony celowo, a nie na swing, który poszedł własną drogą.

TO BYŁO SAMOBÓJSTWO!

Pomijając jednak tę sprawę, warto zastanowić się nad reakcją, jaką cios ten wywołał ze strony Schmelinga, gdyż dzięki niej tylko Louis został znokautowany i nie przetrwał piętnastu rund; a Schmeling chciał najwidoczniej do tego doprowadzić, obawiając się, że utraci zwycięstwo przez ryzykowne i nieostrożne posunięcia w ostatnich rundach.

Cios ten mieć może również wpływ na całą karierę Louisa. Gdyby Louis przegrał na punkty, mógłby prędko przejść nad tym do porządku dziennego tym bardziej, że przetrzymanie piętnastu rund byłoby tylko dowodem jego odwagi i wytrzymałości.

Ale Louis może już nigdy nie otrząsnąć się z wrażenia miażdżącego nokautu, który pozbawił go zupełnie przytomności.

MISTRZ BEZ MASKI

Ciekawe, co Louis zrobi teraz, ażeby usunąć tę słabą stronę, którą Schmeling odkrył pierwszy i wyzyskał z takim powodzeniem. Ciekawe również, czy wogóle będzie mógł ją usunąć, gdyż jego styl i sposób walki są już dobrze znane. Nimb niezwyciężoności, który otaczał go do niedawna, rozwiał się na skutek porażki i teraz chłopcy będą się starali lądować swe prawe na jego odsłoniętym policzku, gdyż słaba strona Louisa jest publiczną tajemnicą.

Nie znaczy to jednak, że ciosy te będą trafiać, albo że przeciwnicy Louisa będą odnosić zwycięstwa.

Każdy pięściarz natrafia czasem na przeciwnika, którego styl jest jakby specjalnie stworzony dla niego. Louis doskonale odpowiadał Schmelingowi, o czym ten zresztą wiedział po obejrzeniu Louisa w walce z Paolino. Prawa prosta Schmelinga jest szybka, jak błyskawica i Louis nie miał na nią żadnej obrony, oprócz ucieczki przed ciosem.

Mógłby wprawdzie zmusić Schmelinga do atakowania, lecz, jak już udowodnił, nie jest on dobrym strategiem — co można zresztą wywnioskować z faktu, iż dał się złapać w pułapkę, walcząc tak, jak chciał tego Schmeling.

ZA DUŻO POCHWAŁ

Jest rzeczą prawdopodobną, iż zbytnia ufność w swoje siły i bezkrytyczna ocena tego, co czytał o sobie w prasie, odegrały tu ważną rolę. Gdy Schmeling zaczął się cofać, co szło zresztą po jego myśli Louis sądził najwidoczniej, iż jest on przerażony i że wystarczy złapać go tylko na cios, aby go znokautować.

Styl Braddocka może odpowiadać Schmelingowi, lecz może być również bardzo dużą przeszkodą i nie jest rzeczą wykluczoną, iż Niemiec, który wyglądał tak świetnie, wobec murzyna, będzie się prezentował marnie wobec Irlandczyka; ale wątpię, aby Braddock po długim wypoczynku i bezczynności w ringu potrafił doprowadzić się do szczytowej formy.

Braddock ma silną, długą lewą i trafia nią celnie. Schmeling nie będzie mógł kontrować jej tak łatwo jak lewą Louisa. Będzie musiał wymyślić coś nowego. Lecz Schmeling jest dość pomysłowym młodzieńcem — jednym z najinteligentniejszych pięściarzy, jakich kiedykolwiek spotkałem.

Jeśli chodzi o przepowiedzenie wyniku — to czy jestem powołany, aby wygłaszać swe zdanie? Moje przewidywania sprawdzały się nieraz, lecz i ja mogę się mylić. W wypadku Louis — Schmeling miałem jednak dobre przeczucie. Gdy zaczęto omawiać możliwości tego spotkania, napisałem długi artykuł w którym starałem się odwieść Louisa od podpisania kontraktu, gdyż uważałem, że walka ta będzie dlań samobójstwem.

DLACZEGO MAX MUSIAŁ WYGRAĆ

Uważałem tak, bo po rozmowie ze Schmelingiem podczas walki Louis — Paolino, a szczególnie po moim pobycie w Niemczech, gdzie zapoznałem się z rasowymi doktrynami wodzów Rzeszy niemieckiej, zacząłem nabierać przekonania, że Schmeling musi być pewny zwycięstwa, w przeciwnym bowiem razie nigdyby się nie zgodził na mecz.

Schmeling jest osobistym przyjacielem Hitlera i Goebbelsa i szybki jego nokaut z rąk murzyna wystawiłby ich na pośmiewisko. A Niemcy nie lubią się wystawiać na pośmiewisko.

Napisałem z Anglii do redaktora mojej gazety, iż mam pewne dane, aby przypuszczać, że Schmeling zwycięży i że wogóle szykuje się jakaś niespodzianka. Lecz ten poważny dżentelmen, chcąc zrobić mi przyjacielską usługę, wyrzucił cały rękopis do kosza, uważając, iż jest to jeszcze jedna z tych dziwacznych przepowiedni Paul Gallico.

Tuż po walce w dziennikach umieszczono ciekawe zdjęcie z Anny Ondrą przy odbiorniku radiowym, przysłuchującą się z napięciem głosowi speakera, ogłaszającego zwycięski wynik, Goebbels, minister propagandy Rzeszy, stał obok niej. Zachodziłem nieraz w głowę, coby ten zimny, ponury dżentelmen o rybich oczach powiedział i jakby się zachował, gdyby speaker krzyknął raptem: „Oh!... Oh!... Schmeling jest znokautowany".

Prawdopodobnie Schmeling też myślał o tym, gdy wyładował ten ostatni potężny cios na podbródku Louisa.

KONIEC

Jeszcze nie wierzymy, a już się cieszymy

Za rok sympatie polsko-francuskie znajdą uzewnętrznienie na boisku

Paryż w październiku.



Ostatni mówi się i pisze coraz częściej o nawiązaniu polsko-francuskich stosunków sportowych. Czy jednak tylko się mówi, czy też zrobiono już coś konkretnego. Otóż z przyjemnością możemy zakomunikować, że pierwsze ziarna zostały rzucone, teraz więc należy je pielęgnować, a napewno zbierzemy posiew.

Z Bożą i Ambasady pomocą...

Wielką pomocą w pracy organizacyjnej i to w pracy ogromnie ciężkiej, z czego wszyscy zdają sobie sprawę, będzie poparcie ambasady R. P. w Paryżu. Zdążyliśmy się już przekonać, że p. ambasador Łukasiewicz, pierwszy sekretarz Jan Librach i radca i konsul generalny Kara, szczerze są sprawie oddani i na pomoc leżącą w ich możliwościach zawsze liczyć możemy.

W jakich gałęziach sportu można nawiązać kontakt z Francją: Tymczasem widzimy tylko cztery i od tych chcemy zacząć: piłka nożna, lekka atletyka, boks i ewentualnie tennis, a w przyszłości może pływanie.

W innych dziedzinach jakiekolwiek spotkania wydają mi się obecnie nie do przeforsowania, czy to ze względu na zbyt niski w nich nasz poziom, czy też ze względu na zbyt wielkie trudności organizacyjne, prościej mówiąc — finansowe. W tych niewyliczonych gałęziach sportu nie widzimy innych możliwości, niż indywidualne wypady Francuzów do Polski, czy też odwrotnie.

W boksie możemy liczyć na spotkanie międzypaństwowe, lub mecze międzymiastowe, ale tylko na terenie Polski. Na przyjazd Polaków do Francji nie poszli by pewno żadni organizatorowie, gdyż wobec zbyt wielkiej konkurencji ze strony zawodowców, na mecze amatorskie nikt nie przychodzi.

W tennisie utrzymujemy już z Francja stosunki oddawna, to też może uda się nam je rozszerzyć, co jednak wobec obniżenia klasy naszych graczy, a w związku z tym, i spadku polskich akcyj na giełdzie międzynarodowej, będzie nieco utrudnione. Mimo to jednak, Polacy zostaną zaproszeni w maju na Mistrzostwa Międzynarodowe, a starać się będziemy by i gracze francuscy, a w szczególności doskonała a nieznana jeszcze u nas w kraju młodzież tenisowa Francji, przybyła na Mistrzostwa Polski.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny, który ze względu na równość sił przedstawiał by się bardzo interesująco, będzie trudny do przeprowadzenia z powodów finansowych. Tak w Polsce, jak i zresztą we Francji „królowa sportów" nie cieszy się największą popularnością, to też organizatorowie muszą się liczyć z deficytem. Gdy jednak znajdą się fundusze, co wcale nie jest wykluczone, spotkanie takie łatwo powinno dojść do skutku.

Próbujemy złamać lody

Pozostaje piłka nożna, którą zostawiłem na koniec, gdyż tu mamy szerokie pole do działania i w chwili obecnej teren b. przychylny.

Po tych latach bezowocnego kołatania, bodaj, że pierwsze lody zostały przełamane.

Wracam właśnie od p. Rimet, z którym odbyłem długą i nadzwyczaj ciekawą konferencję. Jules Rimet jest, jak wiadomo, długoletnim prezesem F. I. F. A., Franc. Związku Piłki Nożnej i Narodowego Komitetu Sportów.

Nie widziałem go dawno, bo od czasu, kiedy był łaskaw podzielić się z „Przeglądem" swą opinją o konflikcie polsko-czeskim, w którym był jednym z sędziów. Przemiły staruszek, lub może „pan w starszym wieku", wcale się nie zmienił.

Czcigodny prezes domyślił się jakby celu mej wizyty, gdyż wcale nie był zaskoczony mym pytaniem na temat możliwości meczów międzypaństwowych Polski z Francją.

Zresztą głos jemu oddajemy.

— Mój Boże, — przecież ja o organizacji takiego spotkania myślę od roku 1919 lecz zawsze wyrastały jakieś trudności — powiada p. Rimet. — Czy to z powodów finansowych, czy niemożności uzgodnienia dat, czy też przyznać to muszę z prawdziwą przykrością, wobec pewnych zgrzytów politycznych, które mam szczerą nadzieję, po wizytach i rewizytach naszych generałów, znikły na zawsze.

— Cieszę się więc ogromnie z konferencji z Panem, gdyż wobec b. przychylnej koniunktury, napewno coś wymyślimy i coś zdziałamy.

Coś dla piłkarzy

— Właśnie przychodzi mi do głowy myśl bardzo szczęśliwa. Nosimy się, jak Panu wiadomo, z zamiarem zorganizowania w przyszłym roku podczas Wystawy, tygodniowego turnieju piłkarskiego, z udziałem kilkunastu reprezentacyj państwowych. Pierwotnie myśleliśmy o zaproszeniu szeregu drużyn, mistrzów państwowych ale doszliśmy do przekonania, że mecze „jedenastek" narodowych wzbudzą znacznie większe zainteresowanie. Ogromnie był bym więc rad, by w tym turnieju wzięła udział Polska, co było by pierwszym krokiem, do stałego i corocznego kontaktu naszych piłkarzy.

Organizacja ta, zdaje Pan sobie sprawę; natrafiać będzie na wielkie trudności, a to głównie wobec trudności uzgodnienia terminów przez kilkanaście Związków Narodowych. Dlatego też daty jeszcze nie moglibyśmy ustalić, projektujemy tylko, albo pierwszą połowę czerwca, albo września. Mamy zamiar sprowadzić państwa z nami sąsiadujące i te, z którymi wiążą nas zażyłe i dawne stosunki, a w których szeregi pragniemy wpleść i Polskę. Liczymy oprócz Was na przyjazd Niemców, Włochów, Portugalczyków, Duńczyków, Holendrów, Belgów, Hiszpanów — o ile się do tego czasu skończy wojna, Jugosłowian, Węgrów, Czechosłowaków, w ewentualnym spotkaniu z którymi politykę musielibyście zostawić na boku.

— Powtarzam jednak Panu, że to są dopiero nasze projekty, które za wszelką cenę będziemy chcieli urzeczywistnić, do tej pory jednak, nie postanowiliśmy nic konkretnego.

Za półtora roku — Marsylianka w Warszawie

— Niech mi Pan wierzy, że pozbędę się boleśnie uwierającego ciernia z serca, gdy w przyszłym roku zobaczę polską „jedenastkę" w Paryżu. Zupełnie już będę szczęśliwy, gdy w roku 1938 usłyszę „Marsyliankę" na boisku w Warszawie, do czego dążyć będę wszelkiemi siłami.

Zapoznałem też p. Rimet z projektem Ligi P. Z. P. N.-u, sprowadzenia na wiosnę do Polski jednej z francuskich lig okręgowych. Pomysł ten podobał mu się ogromnie, w sprawie tej udzielił mi wielu cennych objaśnień i informacyj. Namawiał mnie szczególnie do nawiązania stosunków z ligą alzacką, jedną z najwartościowszych pod wieloma względami. Oświadczył mi, że gdyby mecz z Alzacja doszedł do skutku, sam towarzyszył by drużynie do Polski, której nie zna, a którą tak pragnie poznać.

Ze swej strony zapewniłem tego człowieka o niespotykanej zacności, że sport polski uważał by jego wizytę za wielki dla siebie zaszczyt i że zrobimy wszystko, by wywiózł z naszego kraju jaknajmilsze i jaknajprzyjemniejsze wspomnienia.

Jan Gryżewski.



GARBARNIA WBIEGA NA BOISKO
przed meczem z Warszawianką. Korowód rozpoczyna Pazurek II, Włodek i Pazurek I.



PRZED TRZECIĄ WALKĄ
przystępują do wagi dwaj głośni pięściarze polscy w Ameryce: Jarosz i Risko.

CIOS DLA ŁYŻWIARSTWA AUSTRJACKIEGO.

Emigracja Hildy Stenuf, może być śmiertelnym ciosem dla łyżwiarstwa austrjackiego. Zawodowstwo pochłania coraz nowe ofiary: za Inż. Boecklem idzie Stenuf, niebawem pójdzie Schaeffer (Sonia Henie też jest w Ameryce). Fritzi Burger pojechała do Japonii. Pozatem Landbeck wyszła zamąż za Belga: Kto zostaje w Wiedniu?

LIGA HOKEJOWA W WIEDNIU

Podobnie jak w roku ubiegłym zorganizowano w Wiedniu Ligę hokejową która obecnie składać się będzie z czterech klubów: W. E. V., E. K. E., Währing i Oester, Wintersportklub.

200 KANADYJCZYKÓW W ANGLJI

W 11 drużynach hokejowych Anglii i Francji, które biorą udział w pucharze francusko-angielskim gra w tej chwili około 200 Kanadyjczyków. 120 zostało specjalnie zaangażowanych, 80 przyjechało na własną rękę i dopiero na miejscu znalazło zatrudnienie. Wszystko to są nominalnie studenci uniwersytetów i politechnik, którym zajęcia na torze nie zostawiają jednak zbyt wiele czasu na studia: muszą trenować dwa razy dziennie po półtorej godziny, a co drugi dzień mają mecz. Dostają oni naturalnie pensje, przynajmniej po 10 funtów (260 zł.) tygodniowo. Mimo to są amatorami tolerowanymi zarówno przez związek kanadyjski, jak angielski (choć Anglicy zwykle bardzo surowo przestrzegają zasad amatorskich) i Międzynarodową Ligę Hokejową. „Amatorski" hokej jest więc w Anglii i Francji poprostu znakomitym interesem zarówno dla organizatorów (w Wembley w r. ub. było 80 meczów, na każdym 8.000 widzów) jak i dla graczy.

Sport gumowych ludzi

Polscy czempioni zachwycają zblazowanych Anglików

Londyn, w październiku

W Anglii musi być zawsze wszystko na odwrót. Od zarania dziejów opanował Anglików jakiś złośliwy duch przekory i w niesłabnącej formie przetrwał do dnia dzisiejszego. Podczas gdy prawie na całym świecie ruch odbywa się prawą stroną ulicy, w Anglii jeździ się po lewej stronie. W krajach „normalnych" wszystkie wagi, miary, pieniądze i t. d. dzielą się ślicznie na dziesiątki i setki; w Anglii zaś istnieje niezwykle skomplikowany system, którego zwykły śmiertelnik nigdy nie jest w stanie zgłębić. Podczas gdy na całym świecie nawołuje się do uzdrowienia stosunków sportowych, do rozpowszechnienia gier pięknych i estetycznych, do utrzymania zasady „fair play" (wymyślonej naturalnie przez podstępnych Anglików), w Anglii... rozpowszechnia się coraz bardziej najbrutalniejszy sport na świecie — „all-in wrestling".

MODNY SPORT

Już od kilku lat dał się w Anglii zauważyć nagły zwrot zainteresowania wśród publiczności sportowej. Sporty jak lekka atletyka, kolarstwo, wioślarstwo, pływanie straciły bardzo na popularności. Natomiast sporty brutalne, w kórych nie technika i elegancja, lecz siła i szybkość odgrywają decydującą rolę, zdobywają sobie prawo bytu z przerażającą szybkością. Hokej na lodzie w przeciągu jednego sezonu z „kopciuszka" sportu angielskiego stał się jedną z największych atrakcji Londynu. Na północy Anglii rugby coraz poważniej konkuruje z piłką nożną. W samym footballu zauważyliśmy powrót do gry ostrej, ofenzywnej. Po kilku latach apatii dźwiga się z upadku boks angielski. Wreszcie ostatnio, cała Anglia szaleje za „all-in wrestling" — najbrutalniejszą formą zapasów, wobec której walka wolno-amerykańska jest dziecinną igraszką.

Sezon „all-in wrestling" trwa przez cały rok bez przerwy. Walki odbywają się codziennie, w jednej z trzech sal Lane's Club, The Ring lub New Hall. Wszystkie te imprezy są kontrolowane przez Harolda Lane'a, człowieka, który wprowadził „all-in wrestling" do Anglii. Zrobił on na tym niezły interes. Najlepszym dowodem jak wysoko oceniają tu dochody pana Harolda Lane'a jest wyrok sądowy, na mocy którego, za drobne przekroczenie, polegające na urządzeniu zapasów w niedzielę przed obiadem oraz sprzedawaniu alkoholu w godzinach nieprzepisowych, został on skazany na zapłacenie grzywny w wysokości 10.000 funtów (260.000 złotych).

WARTO OBEJRZEĆ... WIDOWNIĘ

Najciekawsze walki odbywają się w Lane's Club. Co środę i piątek występują tam największe gwiazdy świata zapaśniczego. Najciekawszą jednak stroną „all-in wrestling", ciekawszą czasami niż same walki, jest publiczność, która przychodzi je oglądać. Trudno sobie wyobrazić bardziej mieszane i urozmaicone towarzystwo.

W pierwszych rzędach — same znakomitości. Ministrowie, milionerzy, gwiazdy filmowe, panowie we frakach, panie w wspaniałych strojach. Siedzenie w pierwszym rzędzie nie należy zresztą do największych przyjemności. Rzadko bowiem która walka obywa się bez wyrzucenia zapaśnika lub sędziego poza sznury ringu. Odczuł to na sobie bardzo boleśnie korespondent „Przeglądu Sportowego", na kolanach którego podczas pewnej bardzo emocjonującej walki wylądował niespodziewanie Jack Pye, jegomość ważący ponad 120 kilo...

W rzędach środkowych, specjalna kategoria publiczności — wymoczki i słabeusze, którzy w tych brutalnych walkach kolosów szukają zapomnienia o swych defektach i niepowodzeniach dnia codziennego.

Ostatnie rzędy — to prawdziwi entuzjaści „all-in wrestling". Robotnicy z doków londyńskich, tragarze z hal, murzyni i Chińczycy z Chinatown, byli bokserzy i zapaśnicy oraz szalona ilość młodzieńców z Whitechappel żydowskiej dzielnicy Londynu. Z tej części sali padają zawsze „fachowe" uwagi i porady w rodzaju warszawskich — „Leonek załóż mu nelsonek" i „Łysy graj, albo forsę daj"! Ta część widzów również się najbardziej przejmuje i w momentach bardzo gorących rozgrywa między sobą walki, w najlepszym stylu „all-in wrestling".

WOLNO — NIE WOLNO

Walki odbywają się na ringu o wymiarach bokserskiego. Jedynie sznury okalające go są bardziej elastyczne, co pozwala zapaśnikowi odbić się o nie z większym impetem. Regulamin jest... dość prosty. Z wyjątkiem bowiem kilku rzeczy jak wyrywanie włosów, gryzienie i jeszcze paru drobnostek, wolno robić wszystko. Wolno bić swego przeciwnika (ale nie pięścią), wolno go kopać, skakać na nim, łamać mu kości, wyrzucać go z ringu, łechtać go (co jest niezwykle skuteczną bronią w niektórych wypadkach), wolno mu wyrywać uszy, złamać nos, wybijać zęby, wogóle zrobić z niego marmeladę. Walki trwają albo trzy rundy po 10 minut, albo sześć rund po 10 minut. Zwycięża ten, który położy swego przeciwnika dwukrotnie na obie łopatki, lub też pokona go przez k. o., to jest gdy nieprzytomny przeciwnik zostaje wyliczony przez sędziego. W wagach ciężkich spotkania kończą się w 75 procentach knockautem. Na dziesięć walk które widziałem, w pięciu wypadkach pokonanego musieli znosić z ringu sanitariusze. A piękne gwiazdy filmowe i podekscytowane wymoczki wyły z zachwytu.

Trudną jest bardzo rola sędziego. Już w tak „łagodnych" sportach jak boks i walki grecko rzymskie, sędzia bardzo często znajduje się w niebezpieczeństwie, gdy musi rozłączyć lub napomnieć zażarcie walczących przeciwników. Sędziowanie w „all-in wrestling" jest najniewdzięczniejszą pracą jaką sobie można wyobrazić. Sędzia jest bity, kopany, wyrzucany za ring, maltretowany przy każdej okazji. Nic więc dziwnego, że najlepszy obecnie sędzia w Anglii, to były mistrz ju-jitsu. Jest to mały, niepozorny młodzieniec, ale sam widziałem, jak w przeciągu sekundy potrafił obezwładnić rozwścieczonego Jacka Pey'a, który uchodzi za jednego z najsilniejszych zapaśników na świecie.

TUTAJ JESTEŚMY PIERWSI!

Wśród elity zapaśników występujących w Anglii jest aż czterech Polaków. Przede wszystkim — niepokonany mistrz Europy, Max Krauser, uważany tu za najlepszego zapaśnika na świecie. Krauser, który stosunkowo niedawno wziął się do „all-in wrestling" i posiada jeszcze pewne braki w technice ma wszelkie szanse na zdobycie wkrótce mistrzostwa świata. Wczoraj pokonał on niezwykle groźnego Jacka Pye'a w 22 minucie przez k. o. Po nim idą dwaj świetni zapaśnicy Władysław Zbyszko i Szczerbiński. Obaj znakomici technicy odnoszą tu sukces po sukcesie. Najsłabszym z Polaków jest Jan Gosch, zawodnik w Polsce mało znany. Odznacza się on wprawdzie wielką siłą, ale nie ma pojęcia o technice i walczy bardzo brutalnie.

Max Krauser i Władysław Zbyszko będą walczyli w grudniu w Olimpji, podczas wielkiego turnieju, który jest czemś w rodzaju nieoficjalnych mistrzostw świata. Krauser spotka się najprawdopodobniej z obecnym mistrzem świata wszystkich wag, Danny Mahoney'em.

JERZY SOKOŁOW



TAKĄ NAGRODĘ
zdobył w Ameryce słynny automobilista włoski Nuvolari. Ofiarodawcą był oczywiście milioner amerykański Vanderbilt.

Jarosz -- redivivus

sięga znów po mistrzostwo świata

Monaco, w październiku.

Piszę ten list w wesołym nastroju po zwycięstwie nad mym „odwiecznym rywalem" Risko-Pyłkowskim. Powiedziałem sobie „Do trzech razy sztuka!" (the third time is a chance) i zgodziłem się po raz trzeci stanąć oko w oko z Risko.

Wiedziałem, że muszę zwyciężyć, gdyż postanowiłem sobie z góry: 1) jeśli kolano znów zacznie boleć — musisz pożegnać się ostatecznie z ringiem, 2) jeśli Risko pobije cię po raz trzeci, to znaczy, że jesteś patałach i nie masz czego szukać w pięściarstwie.

Na szczęście, noga funkcjonowała świetnie i zwyciężyłem Pyłkowskiego, a zatem nie ma przeszkód, abym kontynuował nadal moją karierę pięściarską. Oczywiście moim celem jest odzyskanie tytułu mistrza Ameryki, a jak kto woli — mistrza świata...

Już przed meczem z Risko miałem walczyć z obecnym mistrzem Fredy Steelem. Mecz ten wprawdzie miał się odbyć nieoficjalnie i tytuł nie miał wchodzić w grę — ale w każdym razie takie spotkanie miało dla mnie wielkie moralne znaczenie. Niestety Steele niemal w ostatniej chwili się cofnął i muszę odłożyć porachunki z mistrzem aż do wiosny lub lata — wówczas spotkamy się już o tytuł.

Przed meczem z Risko walczyłem już z Young Terrym — pięściarzem, który w 1933 r. sprawił mi tyle kłopotu i stanął na mej drodze w walce o mistrzostwo. Tym razem już nie miałem kłopotów z Terrym i zwyciężyłem go gładko.

Najbliższym moim przeciwnikiem będzie Ken Overlin — mistrz marynarki wojennej w kategorji średniej. Bokser ten w ciągu 1935 r. nie przegrał ani jednej walki. Następnie spotkam się z Harry Balsamo, który w taki wspaniały sposób znokautował Seeliga.

Powracam jeszcze na chwilę do mojej ostatniej walki z Bebe Risko. Jak wykazały karty punktacyjne na 10 rund wygrałem 9, a tylko piąta była remisowa. Moja najlepsza runda była siódma, w której udało mi się wpędzić Pyłkowskiego do rogu i tam ulokować mu bardzo niebezpieczny cios w żołądek. Najwięcej emocjonująca była 8 runda, gdzie nastąpiła szybka wymiana ciosów. Publiczność bardzo nas oklaskiwała.

Walkę wygrałem dzięki lepszej technice, a przede wszystkim dzięki unikom. Bebe napróżno usiłował dosięgnąć mnie swą wspaniałą prawą. Wygrałem również dzięki taktyce, gdyż nie dałem poznać do ostatniej chwili przeciwnikowi kondycji fizycznej i rozłożyłem równomiernie siły na całe 10 rund.

Załączam serdeczne pozdrowienia dla czytelników „Przeglądu Sportowego".

Tadeusz Jarosz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20. miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI